THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 10 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 8 Marca, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

1 marca. Bardzo niezwykle rozpoczął się nowy miesiąc. Coś się tak zdaje, jak gdyby cenzor układający telegramy rosyjskie dla świata przeznaczone zanadto był gadatliwym i o tem doniósł, czego rząd z pewnością światu oznajmić nie chciał. Oto jak opiewa telegram dzisiejszy.

Petersburg 1 marca. Poufny raport złożony Wittemu o postępie w uspokojeniu kraju, brzmi bardzo niepomyślnie. Zamachy, morderstwa, rzucanie bomb, podpalanie i rabunki szerzą się z niezmniejszoną prawie siłą w Syberyi, na Kaukazie, Odessie i Polsce. W środkowej Rosyi buntują agitatorzy chłopów, którzy występują z żądaniami o jakich dotąd nikt nie mówił. Rozjuszenie i dzikość ogarnia coraz to szersze masy, a w popełnianych zamachach nie rzadko się spotkać można z niesłychanem okrucieństwem. Oto wczoraj popełniony został jeden z takich czynów okrutnych. W mieście Brześć złapali rewolucyoniści czterech policyantów najbardziej czynnych w tłumieniu rewolucyi i po krótkiej walce zdołali ich ubezwładnić. Dokonawszy tego powiązali im nogi i ręce, wnieśli do pustego domu zdala od miasta i podpalili takowy na czterech rogach. W płomieniach palącego się budynku spłonęli wszyscy czterej policyanci w strasznych mękach. Takich i podobnych czynów wyliczyćby można wiele. Szkoda że cyrkularz rządu rosyjskiego nie podaje przy tej sposobności nieco szczegółów o męczeństwie Polaków w cytadeli warszawskiej.

Minister Durnowo ma ustąpić, a przynajmniej odebraną mu ma być władza ministra. Car ma być niezadowolony z jego sposobu rządzenia. Rezultat bowiem jest taki, że więzienia są pełne, ludzi mordują bez rachunku, a tymczasem kraj zamiast się uspokajać, coraz bardziej jest wzburzony. Powszechne bowiem panuje przekonanie, że z nastaniem wiosny straszne czasy nastaną dla Rosyi.

Rewolucya na Syberyi.

Generał Liniewicz telegrafuje: W Czycie aresztowano 87 żołnierzy batalionu kolejowego, którzy się przyłączyli do powstaóców. W warsztatach kolejowych znaleziono broń wszelkiego rodzaju: bomby, maszyny piekielne i sto funtów bawełny strzelniczej. Aresztowano 20 przewódców powstania i 150 powsta ców. Wydawnictwa które podburzały mieszkańców i drukowały proklamacye rewolucyjne, zawieszono; redaktorów aresztowano, a drukarnie zamknięto. Ruch pocztowy i telegraficzny jest zagrożony. W ten sposób bez rozlewu krwi zaprowadzono w Czycie spokój.

Rozsyłka „politycznych".

Petersburg.—W ostatnich dniach wysłano cichaczem przeszło 800 przestępców politycznych na Syberyę. Między tymi przestępcami znajdują się także liczni redaktorowie pism politycznych i humorystycznych osadzonych tymczasowo w więzieniach za przestępstwa prasowe. Wbrew wyraźnym ustawom, minister spraw wewnętrznych postanowił, ażeby redaktorów osadzonych w więzieniu za przestępstwa prasowe nie oddać pod sąd, lecz ukarać ich w drodze administracyjnej. Tego rodzaju krok sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu nowej ustawy prasowej.

Petersburg, 1 marca. — W nocy aresztowano zarząd centralny grup terorystów, złożony z 30 członków. Znaleziono kasę wojenną, oraz zapasy bomb dynamitowych i innej broni. W kasie znajdowało się kilka tysięcy rubli. Kobietą, która przed miesiącem zraniła śmiertelnie admirała Czuchnina w Sebastopolu, jest 25-letnia żydówka Cecylia Sabat, należąca do żydowskiego „bundu" w Mińsku. Jej ojciec jest tam majętnym kupcem.

— Ekaterynosław, dnia 1-go Marca. — Rewolucyoniści zburzyli dynamitem pewen skład kupiecki, gdy właściciel nie chciał dać pieniędzy na fundusz rewolucyjny.

— Helsingfors, Finlandya, dnia 1-go. — Policya dogoniła w miasteczku Tammersfors kilku z owych rewolucyonistów którzy obrabowali bank w Helsingfors, — lecz ci bronili się przez kilka godzin zacięcie w ratuszu miejskim. Gdy nareszcie ich złapano i gdy szef policyi Bałuszkin ich badał, — jeden z nich wyrwał Bałuszkinowi rewolwer z zapasa i położył go trupem, poczem znowu przez kilka godzin bronił się policyi i kilku policajów ubił. Ostatecznie sprowadzono straż ogniową i ta ubezwładniła go silnym strumieniem wody z sikawki parowej, poczem go związano i uwięziono.

— Z Krasnojarska na Syberyi, donoszą pod d. 2-go Marca, że wojsko tam zbuntowało się i uwięziło oficerów.

— Petersburg, dnia 3-go Marca. — Reakcyjna klika dworska sprzeciwia się dalej nadaniu ludowi większych swobód. Na czele tej kliki stoją: Trepof, Ignatief i Wielcy Książęta i czynią oni wszystko co mogą aby opóźnić zwołanie Dumy czyli parlamentu. — Tegoż dnia aresztowano na kolei niedaleko Carskiego Sioła dwóch rewolucyonistów, u których znaleziono dynamitowe bondy.

— Odessa, dnia 5-go. — Porucznik Schmidt, dowódzca niedawnego buntu floty pancernej w Sebastopolu, — skazany na powieszenie, — został praez cara ułaskawiony. Co z nim dalej zrobą, — nie wiadomo.

— W całej Rossyi istnieje przekonanie, że rozruchy agrarne (chłopskie) wybuchną na nowo z wiosną w całej sile,

— Peterburg, dnia 5-go. — Głoszą tutaj, że amerykański bilioner, król naftowego trustu J. D. Rockefeller pożyczył rządowi carskiemu 200 milinów dollarów, a w procencie za to ma otrzymać znaczne przywileje i kontrakty do budowania kolei w Rossyi.

— Z Odessy ucieka jeszcze ciągle wielu żydów do Galicyi. (Szczęśliwa Odessa! Nieszczęśliwa Galicya!)

— Moskwa dnia 5-go. — Jakaś rewolucyonistka chciała uśmiercić jenerała Dubassowa, który podczas grudniowych rozruchów kazał wymordować tylu ludzi, — ale schwytano ją, zanim zdołała rzucić mu pod nogi bombę, jaką miała ukrytą we włosach na głowie.

— Łódź, dnia 6-go Marca. — Walka rewolucyonistów przeciw policyi trwa bezustannie. — Dziś zastrzelono na ulicy. jednego kapitana i sierżanta policyi; zabójcy uszli. Żądania o fundusze na rewolucyę i napaści na składy kupców, odmawiających składek, — powtarzają się codziennie.

— Petersburg, dnia 6-go. — Przybył tu dziś jenerał Liniewicz, głownodowodzący mandżurskiej armiii. Przyjęty został bardzo zimno.

Naokoło świata.

Sprawa chińska.

— Tak jak przepowiadaliśmy w zeszłym numerze Wielkopolanina, okazuje się dziś dowodnie, — że rząd amerykański, a mianowicie prezydent i kilku jego doradzców, narobili po gazetach naumyślnie wiele krzyku o niebezpieczeństwie amerykanów w Chinach, — a narobili tego wrzasku tylko dla tego, aby mieć pretext do powiększenia armii. — Zarzut ten postawił administracyi w Kongresie dnia 6-go senator Hale ze stanu Maine i zarzucił prezydentewi Roseveltowi i ministrowi wojny Taftowi. że udają strach o amerykanów w Chinach na to tylko, aby mieć powód do powiększenia armii i do zasłynięcia jako wielcy politycy i dyplomaci. Zarzuty te poparło wielu innych senatorów, zagniewanych o to że prezydent bez doradzenia się Kongresu już o mało co nie wypowiedział wojny Chinom. Prezydent i jego doradzcy tłumaczą się jak mogą, a jednak ciągle szlą więcej wojska na Filipiny w pobliże Chin.

Swoją drogą w Chinach zanosi się na wojnę domową, bo pewna partya chce zdetronizować starą cesarzową—regentkę i chce osadzić na tronie bardziej postępowego cesarza. W tych dniach rzucono w nią nawet starym filcowym pantoflem, który jej coprawda nie skaleczył, bo to przecież nie bomba, ale zawsze wielka to obraza. Rosyjski car i czynownicy zazdroszczą chińskiej cesarzowej i mówią że oni by woleli aby w nich rzucano starymi pantoflami zamiast dynamitowemi bombami.

Sprawa o Morocco.

Narady przedstawicieli państw w Algericaz, umawiających się i to kto ma opanować kraj Morocco w Afryce, — jeszcze nie ukończone. Niemcy ustąpiły wswoich żądaniach na tyle że zgodziły się na to że policyjną opiekę nad Marokko może rozciągnąć Francya z Hiszpanią jako najbliższe sąsiadki tego kraju; za to Niemcy chcą opiekować się finansami i bankami w Morocco. Pomimo to wszystko koniec konferencyi jest wątpliwy, a gazety niemieckie odgrażają się wojną.

Nad utrzymaniem pokoju pracuje usilnie król angielski, — który też w tej sprawie odwiedził dnia 4-go prezydenta Francyi w Paryżu a dnia 6-go wyjechał z Paryża do Hiszpanii, aby się naradzić z królem Alfonsem.

Zeniaczka króla Alfonsa.

Paryż dnia 5-go Marca. — Księżna Ena Battenberg, narzeczona hiszpańskiego króla Alfonsa, protestantka, przejdzie na katolicyzm w katedrze w Biarritz dnia 7-go Marca. Obrządku rewokacyi dopełni biskup katolicki angielski Brindle z Nottinghan. (Ci królowie, książęta. królowe i księżniczki, zmieniają wiarą jak suknie i handlują nią jak starym towarem! ...)

Z różnych stron.

— Zatarg austro-węgierski ciągle się zaostrza; a gazety węgierskie nawołują lud do dalszego oporu i do obrony praw i przywilejów węgierskiego naroda.

— Serbski król Petar, który po zamordowaniu króla Alexandra i jego żony zajął zbroczony krwią tron Serbii, — stara się, aby go uznano przez państwa, — które dotąd go nie uznały; są to państwa: Anglia, Stany Zjednoczone, Hollandya, Włochy i Grecya. Zresztą niegodzien tego ów zbrodzień, który do dziś jest tylko narzędziem w ręku kliki która za jego poduszczeniem zamordowała królewską parę.

— Straszny cyklon nawiedził wyspę Tahiti na oceanie Spokojnym, należącą do Francyi. Stało się to w dniach 7 i 8 Lutego. Miało zginąć około 10.000 ludzi. Wieść o tem doszła do krajów cywilizowanych dopiero 3-go Marca.

— We Włoszech, w prowincyi Brescia, urwał się i wpadł do jeziora Iseo spadzisty bok skalistej góry i runął w głębinę, a z nim wpadła w tę przepaść część miasteczka Tavernola. Życia nikt nie utracił bo mieszkańcy ostrzeżeni pękaniem ziemi, zawczasu z domów pouciekali.

Nie połapał się.

Gospodarza pijanego wracającego n koniu, złodzieje w lesie zupełnie obrali, wsadzili da konia twarzą do ogona, przywiązali żeby nie spadł i popędzili konia drogą. Nad ranem koń staje przed domem, gospodarz się budzi i woła:

— A to niecnoty, nietylko że mnie okradli, ale i memu koniowi głowę ucieli.

Po morzu pływają okręty, a po ladzie wykręty.

AMERYKA.

Rocznica Texaska.

Dzień 6-go Marca jest pamiętnym bardzo w dziejach Stanu Texas jako rocznica morderczej bitwy stoczonej 70 lat temu w fortalicyi Alamo, w klasztorze znajdującym się w środku miasta San Antonio, w Texas.

Przed stukilkudziesięciu laty, gdy znaczna południowa część dzisiejszych Stanów Zjednoczonych jak również Ameryka Południowa, Środkowa i Meksyko, — należały do Hiszpanii, — zakon Franciszkanów pobudował kilka klasztorów, zwanych „Missioness" w dzikiem miejscu, gdzie dziś stoi miasto San Antonio. Około tych klasztorów gromadzili zakonnicy na roli ochrzconych Indyan i innych osadników, — tak że z osad tych powstało później miasto śgo Antoniego (San Antonio) jedno z najładniejszych dziś miast owego Stanu. Miasto rozbudowało się z czasem tak, że klasztory owe „Missiones", — zostały się w śrdmieściu, — a szczególniej missya „Alamo" która dziś stoi w rynku Alamo Plaza w samym środku miasta. Klasztor tan zbudowany był w roku 1774-ym a zamieniony w forteczkę w roku 1793-ym. Później, w roku 1819 gdy kraj Meksyk wyswobodził się z pod panowania Hiszpanii, — przyległy mu kraj Texas, większy rozmiarem niż Fracya lub Niemcy, — tworzył prowincyę republiki mexykańskiej Do Texasu napływali z czasem amerykańscy osadnicy „jankiesowie" ze stanów północnych i amerykanie ze stanów Połud. niowych, — a gdy się cokolwiek poczuli na siłach,—oświadczyli że nie chcą zależeć od rządu meksykańskiego, lecz chcą przyłączyć się do Stanów Zjednoczonych i zaczęli znosić urzędy meksykańskie, — a ustanawiali urzędy amerykańskie, i w urzędach język angielski. To, rozumie się, uznane zostało przez rząd meksykański, jako zdrada stanu i prezydent meksykański, Santa Anna, — wysłał swoje wojsko na poskromienie buntowników amerykańskich.

Owi buntownicy, dziś uznani za bohaterów amerykańskich, — zajęli fort Alamo w San Antonio i w nim postanowili bronić się meksykanom i oczekiwać pomocy od Stanów Zjednoczonych. Było to w roku 1836-ym a więc 70 lat temu. Amerykanów tych było zaledwie 196-ciu, pod wodzą Travisa i Crockett'a. — Osaczyło ich w dniu 23-go Lutego w owym ufortyfikowanym klasztorze Alamo meksykańskie wojsko, liczące 4.000 żołnierzy, pod wodzą Sauta Anny, samego prezydenta Meksyku.

Przez całe dwa tygodnie szturmowali meksykanie do amerykanów, lecz wziąść twierdzy nie mogli. Nareszcie, po całonocnym szturmie, gdy przed południem zburzono armatami część murów, — wdarli się meksykanie na dziedziniec klasztoru i wymordowali wszystkich amerykanów co do jednego. Poźniej jednak texańczycy-amerykanie pobili meksykańską armię pod San Jacinto, oderwali Texas od Meksyku i przez dziesięć blizko lat stanowił Texas osobną republikę, zwaną „Manfredonia".

Ostatecznie, na ciągłe prośby texanów, — Stany Zjednoczone włączyły Texas do swych obszarów w roku 1845, o co Meksyk wypowiedział Stanom wojnę, lecz w 1846-ym meksykanie zostali pobici ua głowę i musieli amerykanom „sprzedać" (?) za kilka milionów, nietylko Texas, ale także i niezmierne obszary ziemi, dzisiejsze stany: Kalifornię, Newadę, Utah, pół Kolorado, New Mexico i Arizonę,—przez co Stany Zjednoczone niezmiernie spotężniały.

Dla tego też, jako inicyatorów tej sprawy, amerykanie czczą bardzo owych amerykanów, co 70 lat temu polegli w Alamo i rocznicę tę obchodzą bardzo uroczyście. (Jak wówczas do Texas, tak i obecnie wciskają się jankiesy na wyspę Pinos, należącą do wolnej wyspy Kuby. — wciskają się na Kubę, do San Domingo, — wcisnęli się do Panamy, i w ten sposób powoli rozszerzają posiadłości Stanów Zjednoczonych.

Z mennicy Stanów Zjednoczonych.

Washington, D. C. 1 marca. — W miesiącu lutym wybito ogółem w mennicy Stanów Zjednoczonych 5.65.000 sztuk pieniężnych, wartości $4.253.130. Złotej monety wybito wartości $3.850.000 pięć centówek niklowych 285.000 sztuk i centówek 3.213.000.

Dla Meksyku wybito 800000 złotych 10-cio pesowych sztuk, a dla rządu filipińskiego 51000 srebrnych pesów.

Napad wilków.

Ontonagon, Mich., 3 marca. — Zaatakowany przez stado 25—30 wilków, George Bigge, z gminy Carp Lake cudem prawie uszedł śmierci, w szalonej ucieczce z Ontanagon do domu. Bigge jechał dwukonnemi saniami z prowiantami, przez gęsty las. Około 10-ej godz. wieczór Bigge posłyszał w odległości straszne wycie goniących go wilków. Usiłował szybciej jechać, lecz stroma droga nie pozwoliła mu na to. Wkrótce potem stado wilków wypadło z krzaków i pędziło tuż za saniami.

Bigge nie miał przy sobie żadnej palaej broni. Porwał więc latarnię z reflektorem i zwrócił jej światło na pędzących za nim wilków. Wstrzymało to cokolwiek dzikie bestye, lecz nabrawszy potem odwagi zbliżyły się do boków sani. W saniach znajdowała się znaczna ilość słomy i kubeł do wody. Bigge podpalił nagle słomę. Wilki odskoczyły ua chwilę odpędzone przez płomienie, a Bigge tymczasem zachęcał konie do szybszego biegu, dokładając na ogień świeżej słomy. Wilki przyzwyczaiły się nareszcie do ognia i już miały napaść na Bigg'a, gdy ten w desperacyi otworzył kilka puszek konserwów i rzucając takowe uderzył niemi kilka wilków. To powstrzymało pociąg na kilka minut. Bigge zdążył przez ten czas dojechać do wykopu starej porzuconej kopalni, znajdującej się na skręcie drogi. Wilki powstrzymały się i Bigge widząc sposobność, zapędził swe konie do jednego z porzuconych budynków znajdujących się tuż za wykopem. Zdołał wprowadzić tam konie i przesiedział całą noc, nie śmiąc opuścić swego schroniska.

W saniach pozostawił swe kołdry i okrycia, które rano znalazł potargane na kawałki. Naokoło sani śnieg był mocno ubity, co wskazywało wściekłość wilków.

Gmina Carp Lake znajduje się w dziklem i górzystem położeniu. Zaledwie dwanaście rodzin zamieszkuje ową okolicę.

Moskale, a prawa emigracyjne w Ameryce.

New York, 3 marca. — Feliks Gajdrys, zbieg rosyjski, którego wydania żąda poseł rosyjski, zeznał wczoraj przed sądem, że służył u generała Lewińskiego, w którego mieszkaniu zbierali się rewolucyoniści. Generał musiał schronić się za granicą, a on, Gajdrys, nie chcąc być aresztowanym, uciekł także. Poseł rosyjski zarzuca oskarżonemu, że skradł skarbowe pieniądze, przegrał je w karty i uciekł do Ameryki. Adwokat Gajdrysa zbija wywody posła i twierdzi, że rząd rosyjski pragnie torturami wymusić na oskarżonym zeznania, jak się nazywali patryoci, którzy zbierali się w mieszkaniu generała Lewińskiego.

Niemcy a Stany Zjednoczone.

Waszyngton, 1 marca.—Prezydent Roosevelt zgodził się na ustępstwa w kwestyi obniżenia cła od preduktów niemieckich, wzamian za przyrzeczenie Niemiec, że towary amerykańskie nie będą ulegały na niemieckich komorach zbyt wysokiemu ocleniu. Umowa wzajemna obowiązuje obie strony tymczasowo, przez 15 miesięcy, począwszy od dnia dzisiejszego. Ustępstwa Roosevelta dotyczą głównie wyrobów, zawierających alkohol, oraz rysunków i niemieckich malowideł.

Morderczy sport.

San Francisco, Cal. d. 1-go Marca. — Podczas bójki na pięści stoczonej o zakład między zawodowymi pięściarzami: Harry Tenny a Frankie Neil, — jaka się odbyła w klubie amerykańskiej młodzieży, — Tenny zwyciężony został w czternastem starciu i to na dobre zwyciężony, — bo umarł w kilka godzin po odbyciu zapasów. (I to się nazywają cywilizowani ludzie!....)

Znalazł szczęście na farmie.

Z miasteczka Kennevick w stanie Washington donoszą: Farmer H. J. Thomas, zamieszkały w pobliżu, przybyły tu przed pięciu laty z Wisconsinu, sprzedał tutejszym kupcom znaczną ilość pszenicy i tak reporterowi miejscowej gazety opowiadał o swojej doli:

Przybyłem w te strony przed pięciu laty z Michigan bez grosza, — bo po kupieniu sobie kołdry do spania, zostały mi w kieszeni tylko trzy dollary. Objąłem wtedy tak zwany „homestead" czyli 160 akrów rządowej ziemi zadarmo i zbudowałem sobie na tej ziemi domek z kłód drzewnych (log-house). Pracowałem u sąsiadów pierwszą zimę a ci mi za to zorali kawał ziemi i zasiali. Pierwsze żniwo przyniosło mi 825 worków pszenicy, za którą dostałem tysiąc i sto (1100) dollarów. Za te pieniądze kupiłem ośm koni, dwa wozy, pługi itp. gospodarskie narzędzia.

Zaraz potem dokupiłem od rządu pół sekcyi (320 akrów) ziemi na łatwe spłaty, — później dokupiłem drugie pół sekcyi, Trzeciego roku, żniwo z tych nowych sekcyi przyniosło mi 1200 workow pszenicy, za które dostałem 1800 dollarow. Dokupowałem ciągle ziemie rządowe, wtedy bardzo tanie i na spłaty, — tak że czwartego roku miałem już 2.200 worków pszenicy, za którą dostałem 3.250 dollarów i miałem gruntu własnego 1.180 akrów. Piątego roku, czyli w jesieni 1905 miałem już okupione 1800 akrów ziemi, a jeżeli w tym roku pszenica dobrze obrodzi i będzie w cenie, to będę mieć około 24.000 buszli przenicy, co mi przyniesie przeszło 20.000 dollarów. — Pięć lat temu przyszedłem tu bez grosza.

Huragan w Mississippi.

Mobile, Ala., 3 marca. — Z Meridian, Kas., donoszą, że wczoraj wieczorem nawiedził miasto cyklon. Prawie wszystkie domy na głownej ulicy Front uległy zniszczeniu. Ostał się tylko gmach Armoura, z którego wszakże burza zerwała dach. Gruzy uległy doszczętnemu zniszczeniu przez pożar, który szalał pomimo ulewnego deszczu. Miasto było pogrążone w ciemnościach, ponieważ światła elektryczne pogasły. Strażacy i policyanci szukali w gruzach zwłok ludzkich, trzymając w ręku zapalone świece. Sądzą, że 150 ludzi znalazło śmierć w gruzach. Druty telegraficzne są pozrywane, a pociągi przychodzą i odchodzą nieregularnie.

Później donoszą ztamtąd, że zginęło tam 28 osób.

Sprawa strajku węglowego.

— Sprawa strajku węglowego w Pensylwanii i w całych Stanach Zjednoczonych jeszcze nie jest ukończona. — Toczą się obecnie o to rozmaite układy i intrygi z najrozmaitszych stron. Wdał się w to prezydent Roosevelt, który ostro napominał obie strony do zgody; wdały się w to także olbrzymie kompanie stalowe, które oświadczają, że muszą mieć dosyć węgla i koksu aby mogły wykonać swe olbrzymie zamówienia i kontrakty. Kompanie i trusty węglowe odbędą osobne zgromadzenie dnia 19-go Marca, a zaś urzędnicy Unni górniczych odbędą swe narady dnia 15-go Marca w Indianopolis. —

Trust stalowy U. S. Steel Corporation oświadczył, że ma 25 letni kontrakt z węglarzami Pittsburg Coal Company, i że ta kompania węglowa musi dostarczyć stalowniom dosyć węgla i koksu, bez względu czy czy strajk będzie czy nie będzie.

Mniejsze kompanie węglowe, nie należące do trustu, oświadczyły, że pomimo wszelkie strajki, one będą wydobywać węgiel przy pomocy nieunistów.

Patryk Dolan, prezydent 5-o dystryktu Pittsbnrgskiego Unii gorniczych, ogłoszony przez Mitchella jako złożony z urzędu, — trzyma się mimo to na urzędzie i dnia 5-go ogłosił że uważa Mitchella jako zrzuconego z urzędu głównego prezesa wszystkich unii górniczych.

Z całego tego galimatyaszu trudno dziś wywnioskować, czy będzie strajk, czy nie będzie strajku, — tembardziej, że między kompanie węglowe a górników wtrącają się i politykierzy, najrozmaitsze trusty itp. Najlepiej byłoby, żeby nie przyszło do strajku, boć zapłata górników dosyć dobra, — a choćby i strajk wygrali, — to potem straconego przez strajk zarobku nie dogonią przez czas bardzo długi.

Walka rasowa.

— W mieście Springfield, w Stanie Ohio trwały krwawe rozruchy rasowe przez cały tydzień. Dnia 27-go Lutego jacyś dwaj murzyni postrzelili śmiertelnie białego kolejowego hamulcarza nazwiskiem M. M. Davis, — gdy ich tenże chciał aresztować za włóczenie się między wagonami. — Gdy się o tem dowiedziała biała ludność tego miasta, chciała koniecznie murzynów owych zlynczować. Policya uwiozła ich obu do silnego więzienia w Dayton, — co tak rozjątrzyło białych, że tłumnie rzucili się na dzielnicę zamieszkałą przez murzynów, pobili ich wielu i poranili i spalili kilka murzyńskich domów, salonów i burdelów. Gubernator musiał przysłać kilka kompanii milicyi, — ale mimo to bójki i rozruchy powtarzały się każdego dnia. Aresztowano kilkunastu burzycieli. Zraniony Davis umarł w szpitalu dnia 3-go Marca. Ludność ostatecznie jakośkolwiek się uspokoiła a milicya została rozpuszczna do domów dnia 5-go i 6-go. Trzymanie milicyi tamze przez 6 dni kosztować będzie powiat około 12 tysięcy dollarów. — Podobne rozruchy antimurzyńskie miały miejsce w tem samem mieście prawie dwa lata temu.

Z HUMORYSTYKI WARSZAWSKIEJ.

Potrawy na czasie: Rosół z feldfebla. — Flaki obywatelskie. — Bigos partyj. — Kotlety siekane a la plac Teatralny. — Główka cielęca a ia Obskurjakow. — Konstytucya zapiekana w ostrym sosie. — Bryndza teatralna. Bomby z kremem a la Bristol.

Skarżą się ludzie, że konstytucya została ogłoszona, ale nie wprowadzona. Nic dziwnego: przecież to była dopiero „zapowiedź", a jak wiadomo, do wesela trzeba trzech zapowiedzi. Czekajmy więc jeszcze na dwie.

Nasza Wiara jest Wiarą Rozumu.

Kilka słów w obronie Wiary świętej i ku zwalczaniu niewiary.

PRZEZ EM. HUCH.

TŁOMACZYŁA MARYA KOBYLIŃSKA.

Dusza i instynkt.

Zwolennicy teoryi Darwina i Vogta próbowali dowieść, że duchowe właściwości ludzkie nie różnią się istotnie niczem od instynktu zwierzęcego. Instynkt zwierzęcia zawiera w sobie uczucia radości, bólu, przywiązania i nienawiści, zdolność zmysłowego wyobrażenia oraz pamięć; to wszystko przyznajemy. —

Darwiniści przypisują atoli jeszcze zwierzętom rozum i postanowienie. Na dowód przytaczają psa tresowanego, szympansa, który używa kamienia do tłuczenia orzechów. Małpa, powiadają, pojmie, że wieko dużej skrzyni można otworzyć za pomocą kija; kamieni i kija używa jako broni; znanem jest, że orangutan przykrywa się na noc liśćmi palmowemi, małpy budują sobie w gałęziach rodzaj chat; Brehm utrzymuje, że widział pawiana, któty w upał chroniąc się przed słońcem, zarzucił na głowę matę słomianą; w tem widzą początki ubierania i architektury.

Na tego rodzaju zarzuty odpowiada Hettinger: „Wszystkie, przez Darwina przytoczone dowody o działalności rozumu zwierzęcego, o rozwadze i świadomości z jaką przeprowadza każdy zamiar i wybiera odpowiednie ku temu środki, nie dowodzą nic innego prócz zwykłego zwierzęcego instynku. Instynkt popchnął małpę do ostrożnego otworzenia jaja, gdy zgniotłszy je poprzednio, przekonała się o smacznej jego zawartości, tak samo tchórz i łasica wypijają jaje, zrobiwszy najpród w przeciwnym końcu mały otwór, jakoby rozumiały prawo ciśnienia powietrza. (Trzeba tu tylko podziwiać wszędzie, w najmniejszych nawet stworzeniach objawiającą się celowość i dziwne rządy Boga, który czynnościami zwierząt, swego celu nieświadomych, tak mądrze kieruje, że one bezwiednie swój cel osięgają). Inne przypadki udowadniają tylko instynkt psa gończego, który, aby mu zwierzyna nie uszła, takową zagryza, podobnie jak to czyni pies nietresowany

Czyż można porownać instynkt zwierzęcia, objawiający się tylko w starania się o swe utrzymanie, pożywienie i rozmnażanie, z tw rezą czynnością człowieka, równie nieograniczoną, jak zakres jego ducha? A jakże dopiero porównywać ten instynkt z działalnością całej ludzkości, która przyjąwszy spuściznę duchową przodków, pomnaża ją i przekazuje swym następcom? Czy który rozsądny człowiek śmiałby mowić o postępie pszczoły, lub mrówki? Darwin odwołuje się na moralne przedmioty psa, lecz to tylko ręka człowieka, kierująca instynktem, doprowadziła psa do tego.

Nadzwyczajny instynkt zwierzęcia pozwala myślącemu człowiekowi przez kierownictwo użyć tego instyktu do przeprowadzenia swych zamiarów, np. psa do polowania i do strzeżenia, kosa i gila do wygwizdywania melodyi, szpaka i papugę do powtarzania słów. Można zatem mówić tylko o tresurze, a nie o rozwijaniu rozumu zwierzęcia w właściwem tego słowa znaczeniu. Tam gdzie braknie pierwotnego instynktu wszelka dresura staje się daremną; wilk nigdy nie będzie towarzyszem człowieka, ani wróbel nie wyśpiewa żadnej melodyi. Jeżeli małpa nauczyła się otwierać kijem skrzyni, to popchnął ją do tego właśnie małpi instynkt naśladowania człowieka. którego widziała jak to poprzednio czynił. Jakże to można porównywać z mądrą działalnoscią człowieka, który świadomie stawia sobie cel i wybiera odpowiednie do niego śródki. Budowanie chat przez niektóre zwierzęta (Antrophoidy) tłomaczy sam Darwin: „jako prawdopodobne kierowanie się instynktem", ale gdy dodaje dalej: „ów instynkt może łatwo przejść w samowolny i świadomy czyn", natenczas fałszywy tylko wyciąga wniosek. Budowanie chat przez małpy nie objawia nawet tyle przemysłu, co budowanie gniazd ptasich i t. p. Pies szuka również legowiska w cieniu, dlaczego pawian nie miałby się chronić przed promieniami słonecznemi pod matę słomianą? A jeźli szympans roztłukuje orzech kamieniem, to i tu znowu naśladował, co przedtem widział; dla czego nie doprowadzi swego instyktu do tego, aby z kamienia zrobić sobie narzędzie i oraz więcej je udoskonalać? Małpa gdy widzi ogień, chętnie się przy nim grzeje; ale czemu nie wpadła na myśl wniecenia, albo podtrzymywania go przez dokładanie paliwa, jak to czynią zupełnie dzikie plemiona? Dla czego nigdy nie przyszedł jej pomysł gotowania i tym sposobem przyrządzania sobie smaczniejszego pożywienia, to czynią owe plemiona? Gdyby zwierzę miało rozum, w takim razie miałoby ogólne pojęcia, posiadałoby świadomość celu i wybór środków, ale ona my tylko instynkt, t. j. celową działalność bez świadomości celu.

Te celowość, którą zachowują nierozumne zwierzęta, napełnia nas tylko coraz większym podziwem dla Stwórcy, podziwem nad prawdziwie Boskim planem, z jakim wszystko się spełnia podług pewnych praw, jakich Bóg udzielił naturze. Gąsienica liniak (pewien rodzaj motyli), aby się przeobrazić w poczwarkę buduje sobie, ze sztywnej szczeci, schodzącej się końcami ze sobą, podwójne sklepienie, dające się wewnątrz łatwo otworzyć, natomiast zewnątrz wszelkie próby dostania się do wnętrza natrafiają na dostateczny opór.

Gdy jelonek, będąc jeszcze liszką wygrzebuje stósowną dla siebie jamę, jama samicy jest tak dużą jak ona sama, tymczasem samce, mimo równej wielkości, wygrzebują jeszcze raz tak dużą, gdyż rosnące u nich rogi dochodzą prawie do tej długość co samo zwietrzę. Łasica leśna i myszołów napadają bez obawy na nietrujące węże i chwytają je gdzie im się uda, za to do żmii, chociaż ją widzą dopiero po raz pierwszy, zabierają się z największą ostróżnością, i starają się nasam przód zgnieść jej głowę, aby nie zostać przez nią ukąszone. Każde zwierzę wybiera sobie pożywienie odpowiednie swoim organom trawienia. Tchórz, kuna i łasica robią w jaju, które wypijają, z przeciwnej strony małe otworzy, aby podczas ss nia, powietrze dochodziło. Dużo ryb morskich wpływa do rzek, aby złożyć swe ikra właśnie tam, gdzie jedynie znajdują się warunki do rozwinięcia takowych Psy i gołębie, obrocone w kółko kilkadziesiąt razy i przeniesione w worku w nieznane strony, po wypuszczeniu znajdują drogę do domu".

Narody pogańskie i barbarzyńskie uważały szczególnie podpadające objawy instynktu u niektórych zwierząt, zwłaszcza jeżeli ten nadzwyczajny instynkt łączył się z nadziemską siłą, jako coś boskiego. I słusznie mogli w nich podziwiać coś boskiego, t. j. potęgę Bożą, ale owi biedni lubdzie widzeli w tych zwierzętach samych bogów.

Zastanówmy się teraz, jak Darwiniści starali się dowieść, że zwierzę posiada także mowę. Twierdzą oni że pies od czasu służenia człowiekowi nauczył się szczekać w czterech lub pięciu tonach. Darwiniści powiadają, że małpy w chwili niebezpieczeństwa głosem ostrzegawczym dają znak swym towarzyszom, i nie byłoby nic niemożliwego, by kiedyś jakie nadzwyczaj mądre, do małpy zbliżone zwierzę, zdobyło się na naśladowanie wycia dzikich zwierząt i w ten sposób przestrzegło swych towarzyszy o rodzaju zbliżającego się niebezpieczeństwa, i to mogłoby być pierwszym krokiem do utworzenia jakiej mowy. Gdyby głos był nadal używanym, organa głosowe, utrzymują oni, mogłyby wzmacniać się coraz więcej i t. d.; a to że mądre małpy nie używają do mowy swych organów głosowych zwolennicy teoryi małpiej tłomaczą tem, że inteligencya małp nie jest jeszcze dostatecznie rozwiniętą; wiele ptaków posiada również organa śpiewające, mimo to nigdy nie śpiewa, n. p. wrony i inne.

Na to musimy odpowiedzieć, że mowa ludzka odrębną jest od głosów zwierząt, którymi wyrażają swe zewnętrzne wrażenia. Wrażenie zmysłowe to jeszcze nie pojęcie, ani rozum. „Żadne fizyczne przeszkody" powiada Muller, nie „wstrzymują zwierząt od mówienia. Ale mówić mogłoby zwierze dopiero wówczas gdyby się podniosło do poziomu myślącej istoty; wtenczas nie byłoby już zwierzęciem tylko człowiekiem. Człowiek mówi, ale zwierzę nie wydało jeszcze ze siebie ani jednego słowa. Mowa to nasz Rubikon (rzeka graniczna), i żadne zwierzę nie zdoła go przestąpić. Taka jest nasza odpowiedź; oparta na pewnych faktach".

Żaden rozumny człowiek nie dostrzeże w śpiewie ptactwa, lub w wyciu zwierząt słów mogących mieć jakiekolwiek znaczenie. Słowo nie tworzy pojęcia, tylko pojęcie słowo, to jest jego oznakę. „Tylko myślący człowiek", powiada Hettinger, „noszący w swym umyśle coś, czego nie umie określić żadnym głosem, wyrażającym proste zmysłowe wrażenie, lub symbolem, uczuwa potrzebę mowy. Także głuchoniemy myśli, chociaż nie słyszy i nie wymówi ani słowa. To wszystko już Blumenbach streścił w tych słowach: „Zwierzę nie mówi, bo nie ma co do powiedzenia".

Z Litwy.

Jeden z obywateli Wilna, który w tych dniach powrócił z Petersburga, pan Stefanowski, bawiąc w Petersburgu, otrzymał audencyę u ministra oświaty, hr. Tołstoja i u wiceministra, a następnie odwiedził dyrektora departamentu średnich szkół.

Z tych audencyi i wywiadów przywiózł pan Stefanowski wieść wyczekiwaną, iż pozwolenie na wykład języka polskiego na Litwie już jest urzędownie niektórym szkołom udzielone i kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego przesłane.

Pozwolenie na wykład języka polskiego otrzymały mianowicie następujące szkoły:

1. Gimnazyum I w Wilnie.
2. Gimnazyum II w Wilnie.
3. Szkoła realna w Wilnie.
4. Gimnazyum żeńskie Prozorowej w Wilnie.
5. Szkoła realna w Białymstoku.

Dlaczego nie otrzymały dotychczas takich pozwoleń szkoły inne, np. w Grodnie, Kownie, Mińsku, Brześciu, Słucku itd.? Wyjaśniło się, iż przyczyną tego są zbyt nieznaczne starania, jakie w sprawie języka polskiego interesowani podjęli. Albowiem ministerstwo oświaty uwzględnia przedewszystkiem podania gremialne rodziców.

A ponieważ ostateeznie się już wyjaśniło, iż absolutna „większość" wychowańców polskich w danej szkole nie jest wymagana niezbędnie dla wprowadzenia wykładów języka polskiego, przeto otwiera się dziś możność nauczania języka naszego we wszystkich szkołach średnich i miejskich na Litwie i Białorusi.

Z prawa tego trzeba skorzystać natychmiast. I natychmiast trzeba przystąpić do wyszukania odpowiedniego kontyngensu nauczycieli języka polskiego.

Persya obawia się podziału.

Petersburg, 27-go lutego. — Z Teheranu stolicy Persyi donoszą telegramy o wrzeniu w Persyi z okazyi reform, których żądają wszystkie oświeceńsze klasy perskie.

Kampanię prowadzi prasa perska, która domaga się od szacha zwołania parlamentu, gdyż tylko rządy konstytucyjne ocalą byt Persyi przed żarłocznością sąsiadów.

Co 50 letni człowiek uczynił i co zjadł.

Pewien lekarz angielski, znany badacz i statystyk, w odpowiedzi na te pytania podaje nastśpujące obliczenia. Normalny anglik, który ukończył 50 lat życia, przespał 6000 dni, czuwał też 6000 dni, chodził 800 dni, przesiedział bez ruchu 1500 dni. 500 dni był chory, wreszcie weselił się i poświęcał na rozrywki 400 dni. Pożywienie jego składało się: z ‾0,000 funtów chleba (funt angielski ma 435 gramów), 20,000 mięsa, 5,000 funtów jarzyn. Dalszych danych brak, lecz lekarz angielski oblicza zato ilość wypitych płynów na 32,000 litrów, czyli pojemność kufy 4 metry długiej, 4 metry szerokiej i 2 metry głębokiej, czyli 32 metry kubiczne.

Wedle bawarskich obliczeń nie byłoby to jeszcze zbyt wiele, bo „porządny" bawarczyk wypija na rok 250 litrów piwa, a więc w ciągu 50 lat 125 m. kubicznych. Nie mówi się tu naturalnie o „piwoszach" bawarskich, gdyż tacy wypijają dwa do czterech razy tyle! Mieszkaniec północnych Niemiec wypija przeciętnie 100 litrów piwa rocznie.

Angielski katechizm w polskich szkołach w Ameryce.

„Dziennik Narodowy" z dnia 26-go pisze w tej sprawie co następuje:

Ks. Pyplatz powrócił już z „wakacyi" i wczoraj wygłosił do swych parafian wzruszające kazanie. Ogromnie boli go wrzawa jaką podniosła prasa polska w całych Stanach Zjednoczonych z powodu jego zarządzeń co do nauki katechizmu w języku angielskim. — Poznał moc opinii publicznej ks. Pyplatz, i dowiedział się, że igrać z nią nie wolno! Przysięgał się wczoraj, że jest Polakiem i takim umrzeć pragnie że dopóki on żyje, katechizmów angielskich mury szkoły, za polskie pieniądze zbudowanej, oglądać nie będą...

Tłumaczył się dalej, że szło mu tylko o to, aby dzieci i w angielskim języku poznały zasady wiary, ale i tego poniecha. — No to i zgoda! O nic więcej nie idzie! Parafianie jego wiedzą, że rzemiosło złodziejskie zaczyna się na rzemyczku a kończy na... koniczku! — Parafianie jego i tak mają ciężką pracę by dzieci utrzymać przy polskości i czują, że gdyby im wyrwano to, co najwięcej wiąże z polskością, zasady religii dzieciom tylko w języku polskim znane to przepadła polskość z kretesem! A parafianie jego czują, że są odpowiedzialni przed Bogiem za to, aby dzieci ich zostały polskiemi. Matkom polskim nie uśmiecha się rola kur, które wysiadują kaczęta, odbiegające z pod serca macierzy w inne światy...

List Henryka Sienkiewicza do Redakcyi „Dziennika Chicagoskiego".

Otrzymaliśmy w tych dniach długi list od p. Henryka Sienkiewicza, w odpowiedzi na nasz list, wysłany z częścią skolektowanych przez nas pieniędzy na rzecz głodnych w Warszawie. Pan Sienkiewicz pisał do nas z Krakows, pod datą 14 lutego. Przytaczamy tylko początek i koniec jego listu:

Szanowni Panowie!

Redakcya Czasu otrzymała czek na tysiąc pięćset dolarów, który oddałem do zrealizowania Bankowi Krajowemu w Krakowie z poleceniem wypłacenia tej kwoty komitetowi Warszawskiemu pomocy dla pozbawianych możności zarobkowania.

Komitet przeszle Szanownym Panom kwit z odbioru powyższej sumy, a oprócz tego ogłosi ją wraz z całą listą innych składek w dziennikach warszawskich.

Patryotyzm i ofiarność rodaków naszych w Ameryce budzą w całej naszej ojczyźnie podziw i serdeczną wdzięczność. W tych dniach opublikuję w gazetach odezwę, w której postaram się dać odpowiedni wyraz tej narodowej wdzięczności. Obecnie kończę serdecznem „Bóg zapłać" i życzeniem, abyście potrafili dzieciom Waszym przekazać te serdeczno uczucia, którenni przepełnione są Wasze serca.

Henryk Sienkiewicz.

Najstarsza gazeta.

Najstarszą gazetą na świecie jest urzędowa gazeta chińska „Kingen". Wychodzi ona od roku 911, a więc blisko 1000 lat! Od roku 1361 gazeta „Kingen" wychodziła raz na tydzień, a od roku 1800 wychodziła codziennie, a obecnie 3 razy na tydzień.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Ptaszyńskich, w Braddock, zebrano na wniosek p. Walentego Piotrzak co następuje:

Józef Sosnowski	50
Antoni Krzyżosiak	50
Kazimierz i Maryanna Maciejewscy	1.00
Ignacy Gadziński	50
Agnieszka Walosińska	15
Konstancya Kruszewska	25
Teofil Orzechowski	25
Walenty Pietrzak	25
Jadwiga Olewnik	25
Anna Piotrzak	25
Franciszek Ptaszyński	35
N. N.	1.00
Razem	$5.2

Ofiary na Ochronkę.

Ofiary złożone na Polski dom sierót u Państwa Szałkowskich na chrzcinach zebrano na wniosek Stefana Chrzanowskiego i Leona Kochanowskiego, dnia 18-go Lutego od następujących osób:

Ojciec dziecka	$1.00
Józef Obryński	2.00
Wojciech Grzybowski	2.06
Walenty Sawicki	2.00
Stanisław Ku,awski	1.00
Władysław Witkowski	50
Stefan Chrzanowski	25
Jan Chrobociński	25
Jan Pokrzywiński	25
Władysław Soleński	25
Józef Gorecki	25
Nieznajomy	25
Bronisław Makoski	10
Razem	$10.10

U państwa Lewandowskich na chrzcinach w par. Najśw. Rodziny, zebrano na polski Dom Sierót na wniosek p. Szczypkowskiego i p. Strychalskiego następujące ofiary:

Felix Dekoski	60
Katarzyna Dekoska	25
Adam Lewandowski	25
Stanisław Strychalski	50
Franciszek Strychalski	30
Franciszek Strychalski	25
Michał Lewandowski	25
Józef Lewandowski	25
Katarzyna Lewandowska	25
Józef Szczypkowski	25
Michał Kamiński	25
N. N.	25
Razem	$3.65

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., PREZES HONOR.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, PREZES.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, VICE-PREZES.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, SEKRETARZ FINANSOWY.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, SEKRETARZ PROTOKÓŁOWY.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, KASSYER.

DYREKTORZY: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

OPIEKUNOWIE KASSY: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Mława.

Na spokojnie idącego ulicą pana Maryanna Lelewela napadł kozak i zadawszy mu kilka ciężkich ran szablą, odstawił go do cyrkułu, skąd Lelewela natychmiast wypuszczono.

Wilno.

W dniu 7 lutego urządzono szereg napadów na policyę. Jednego policyanta zabito, jednego raniono, — dwóch rozbrojono, a prócz tego strzelano do żandarmskiego podoficera.

Nie szukaj czegoś nie zgubił!

Leśniczy lasów Borowieńskich, będących własnością St. Bonieckiego, wziąwszy do pomocy leśniczego i strażnika ziemskiego, dokonał rewizyi w kolonii Borowino, szukając bro i. Włościanie uzbroiwszy się w pałki i kamienie, tak silnie pobili strażnika, że stan jego zdrowia budzi obawy.

Zmądrzał w końcu!

"Warszawski Dniewnik" donosi, że generał gubernator Skałłon zniósł bezsensowe rozporządzenie, wydane przez tymczasowego generał-gubernatora kieleckiego Bobylewa, mocą którego, osoby przechowujące broń, miały podlegać karze śmierci bez sądu.

Warszawa.

Literat niemiecki Henryk Voltzmann, piszący pod pseudonimem Sema-hoi, zabity tu został przez kozaków na ulicy. Voltzman skazany został niedawno w Berlinie przez sąd pruski na dłuższą karę więzienną za przestępstwo prasowe i uciekł przed więzieniem do Warszawy, — gdzie teraz zginął w tak tragiczny sposób.

Siedlce.

W Gródku w powiecie sokołowskim w dniu 27 zm. szwadron dragonów pułku narwskiego z trzema oficerami, urzędnikiem policyi, kilku żandarmani i policyantami, otoczył dwór p. Franciszka Godlewskiego, właściciela majątku i dokonał ścisłej rewizyi. Zabrano broń myśliwską, papiery i listy. Najwięcej czasu zabrało zdjęcie rzeźbionego orła białego który od roku 1901 stał na lipie w parku.

Ściągniętego z drzewa powrozami przez służbę z rozkazu policyi orła odwieziono pod eskortą żandarmów do powiatu. P. Godlewskiego pozostawiono w domu do dnia następnego, po wzięciu od niego słowa honoru, że się w dniu tym stawi do powiatu, prócz tego pozostawiono dla zabezpieczenia osoby aresztowanego 2 strażników.

Krwawe stłumienie powstania Łotyszów.

Rząd rosyjski stłumił powstanie Łotyszów w sposób tak krwawy, że przypomina to czasy Murawiewa wieszatielu na Litwie. Rząd oddał baronom niemieckim w tym kraju nieograniczoną władzę, w celu zgnębienia na długo łotewskich chłopów. Panowie ci Niemcy, właściciele obszarów dworskich w owym kraju piastują oddawna urzędy honorowych policyantów. Rząd dał im teraz bardzo rozległe pełnomocnictwa, dzięki którym mogli oni obejmować dowództwo nad egzekucyjnymi oddziałami wojska i tępić niemiłych sobie Łotyszów bez litości. Także i dowództwo nad większymi oddziałami wojska oddano wyłącznie niemal w ręce niemieckich oficerów, pochodzących z prowincyj nadbałtyckich, którzy spokrewnieni z tamtejszemi większymi właścicielami, prześcigali się poprostu w okrucieństwie.

Nienawiść ludności łotewskiej, za tego rodzaju stłumienie powstania zwróci się przeciw Niemcom, którzy wprawdzie rozwinęli krwiożercze wprost okrucieństwo, ale nie mniej są tylko podatnem narzędziem rządu rosyjskiego, okrutnymi katami w służbie Durnowa i Wittego. Równocześnie pisma Rosyjskie zupełnie bez ogródek wskazu ą Niemców jako głównych sprawców okrucieństw i zniszczenia w prowincyach Nadbałtyckich, tak strasznego, że dreszcz zgrozy przejmuje przy samem czytaniu ich opisów.

Nikczemne socyały!

Warszawa, 26 lutego.

Na przedmieściu Praga przyszło do krwawej walki między tak zwanymi narodowymi demokratami a socyalistami. Pierwsi z nich, t. j. narodowi demokraci, urządzają obecnie mityngi przedwyborcze, na których są omawiane sprawy wyborów do Dumy. Przeciw temu występują socyaliści i jak zwykle prowadzą swą agitacyę nie za pomocą argumentów i dyskusyi, ale przy użyciu pięści i rewolwerów nawet. Przed kilku dniami donieśliśmy już o jednym takim mityngu przez socyalistów zerwanym. Wczoraj znów wydarzyło się coś podobnego, ale niestety na większą jeszcze skalę. Oto na przedmieściu Praga odbywał się taki mityng narodowych demokratów, na którym mówcy występowali w obronie tej zasady, że Polacy powinni wziąć jak najliczniejszy udział w tych wyborach do dumy. Nagle wszczął się hałas i zgiełk. Na salę, w której odbywał się mityng wpadła banda socyalistów i krzycząc i grożąc wezwała zebranych ażeby przerwali narady i salę opuścili. Powstało wielkie zamieszanie, a groźne i prowokacyjne postępowanie socyalistów wywołało powszechne oburzenie. Gorętsi z pomiędzy zebranych zaczęli wołać: "Wyrzucić ich!" — a na to socyaliści wzięli się do bójki. Zaczęły padać razy i kułaki, ale że socyaliści byli w mniejszej liczbie, więc groziła im haniebna klęska i dotkliwe wygarbowanie skóry. Nie chcąc więc do tego dopuścić, chwycili za broń i zaczęli strzelać do Polaków..

Szczegóły tego smutnego zajścia dotąd nie są dokładnie znane.

Wiadomo tylko, że jeden Polak został zabity a piętnastu odniosło ciężkie rany od kul, które socyaliści słali na demokratów ze swych rewolwerów. W końcu nadbiegło wojsko i otoczywszy salę zaaresztowało mnóstwo ludzi.

Że takie postępowanie socyalistów, którzy niemal że w oczach wroga nie wachają się strzelać do Polaków wywołało powszechne oburzenie w całem mieście, to nic dziwnego. Można każdemu prowadzić spokojną agitacyę jaką mu się podoba. Ale mordować swoich dzisiaj, gdy wróg nas gnębi, gdy potrzeba wspólnej, wydatnej pracy ogółu, to jest robota, godna ogólnej pogardy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Siano.

Studniarz, p. Woźniak z Puzdrowa, napotkał przy wierceniu studni w głębokości 24 metrów na tak obfite źródło, że woda sama tryskała do wysokości najwyższych budynków.

Poznań.

Liczba żydów w Księstwie Poznańskiem ciągle się zmniejsza. W r. 1849 było ich 76,757, w r. 1871 61,982, w r. 1900 35,327.

Srem.

P. St. Rakowskiego i 12 członków Twa Sokołów skazał sąd na kary pieniężne, za to, że wliczali do Tw-a uczni rzemieślniczych, co się sprzeciwia ustawom. Wnieśli o rewizyę, ale sąd najwyższy ją odrzucił.

Rynarzewo.

Żona robotnika Konopki przebrała się za mężczyznę, udała się do Rentiera Ewerta i zażądała od niego pieniędzy. Tenże przestraszył się, uciekł z mieszkania i zawołał o pomoc. Uciekła, ale ją poznano. Ewert zachorował z przestrachu.

Starołąka.

W Starołące pod Poznaniem, jak piszą ztamtąd do "Posener Neueste Nachr.", powstaje coraz więcej fabryk. Będzie to kiedyś prawdziwie fabryczne przedmieście poznańskie. To też ziemia znacznie podrożała. Morga kosztuje już teraz 6—700 marek. Przed rokiem płacono 300 marek za morgę.

Poznań.

Dochody kolei miejskiej w Poznaniu ogromnie wzrastają. W miesiącu styczniu wynosiły 65,743 marek, czyli 6890 marek więcej niż w styczniu roku zeszłego. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej połowa tych pieniędzy pochodzi od polaków, a pomimo to dyrekcya pousuwała zupełnie napisy polskie.

Zdrajcy!

Nie mija ani jeden dzień, żeby nie doniesiono o zmianie polskich nazwisk na niemieckie. Odnośne ,,pozwolenie" otrzymali znowu robotnik Gołembiewski z Bydgoszczy i kandydat na płatnika wojskowego Ratajczak tamże, Pierwszy nazywa się teraz ,,Guenther", drugi "Raditz". "Pozwolenie rozciąga się nietylko na nich, ale i na ich rodziny.

Gniezno.

Kawiary uratowane. Pan Jan Tomaszewski, dawniejszy właściciel "Kurzych Grzęd", kupił, jak donosi "Lech", Kawiary pod Gnieznem od p. Bukały — podobno o 25,000 marek niżej ceny, ofiarowanej przez komisyę kolonizacyjną.

Poznań.

W Poznaniu, w sobotę dnia 10 lutego, r. b., po dłuższych, dziewięciomiesięcznych cierpieniach zasnęła w Panu kilkakrotnie zaopatrzona św. Sakramentami z hr. Łubieńskich Marya Irena Chłapowska, małżonka znanego dobroczyńcy Górnego Szlązka: dra Franciszka Chłapowskiego, niegdyś lekarza w Królewskiej Hucie i Bytomiu.

Kondukt pogrzebowy prowadził biskup dr. Likowski w asystencyi księdza prałata, dr. Lewickiego i kilka innych starszych stowarzyszeń i młodszych kapłanów.

Wykopaliska.

Znaczną ilość starych monet znalazł gospodarz Pełka w okolicy Kępna w Wielkopolsce przy przeorywaniu ziemi. Wydobyty garniec mieścił w sobie cztery bardzo dobrze utrzymane sztuki złota, 80 wielkich sztuk srebra i 600 sztuk monet małych. Wszystkie monety znajdują się w stanie dobrym, mimo że w ziemi leżały jaż kilka wieków.

Tak samo jak w Chicago.

Z Gniezna donoszą "Lechowi" co następuje: W miesiącu Maju z. r. zaprowadzono w Żydowie niespodzianie w ciągu kwartału w I i II klasie szkoły polsko-katolickiej wykład historyi biblijnej po niemiecku, — a nawet i katechizm. Rodzice udali się 4 razy z zażaleniem z podpisami do rejencyi bydgoskiej — na żadne zażalenie rejencya nie odpowiedziała. Dnia 23 września wysłano ostateczne zażalenie na inspektora wprost do cesarza. List z podpisami parafian, zapieczętowany przez sołtysa, rekomendowano na poczcie. Do dziś oczekują odpowiedzi — zdaje się, że list ten do rąk cesarza nie doszedł jeszcze, chociaż 9 miesięcy upłynęło.

Września.

Skazani na karę śmierci Geppert i Rosiński za zamordowanie gospodarza Glapy wnieśli o rewizyą wyroku. Sąd wojskowy zarządził powtórzenie tej sprawy. Czapki skrwawione posłano do chemika sądowego w Berlinie dr. Jesericha — gdy ten stwierdzi, że to była krew ludzka, jaką czapki były poplamione, to termin sądowy się powtórzy.

Witkowo.

Gospodarz p. Mądry z Dusma, kupił od polaka folwark Hutę skorzęcińską (około 600 mórg obszaru) i sprzedał go podobno komisyi kolonizacyjnej. Wieść się rozchodzi — ale jeszcze nie stwierdzono, może p. Mądry się cofnie, gdy go sumienie wzruszy.

Mogilno.

Niedawno znaleziono koło Gniewkowa ciało nieznanej kobiety. Przypuszczają teraz, że to p. Derezińska. Cierpiała ona niekiedy na obłęd religijny i prawdopobnie chciała pójść do cudownego miejsca koło Torunia, gdzie często odbywają się pielgrzymki i dokąd D. już dawniej chodziła, lecz widocznie zmęczona drogą usiadła i zmarła,

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Lwów.

Ministerstwo handlu przesłało namiestnictwu referat o rewizyi trasy części kanału Dunaj-Odra, aż do połączenia z Wisłą; od Wiskowic do Skrzeczonia.

Celem przedsięwzięcia rewizyi trasy w porozumieniu z rządem krajowym szląskim, komisya już z końcem b. m. zbierze się w Mor. Ostrawie.

Zydowski rajfur.

We Lwowie został aresztowany przez agenta policyjnego handlarz żywym towarem, żyd nazwiskiem ,,Libo", przybyły z Turcyi. Libo bawił od niejakiegoś czasu we Lwowie i robił znajomości między kobietami z ćwierćświatka. Znaleziono przy nim kilkaset koron i kompromitujące listy. Niema wątpliwości, że Libo należy do jakiejś międzynarodowej szajki uwodzicieli dziewcząt.

Dokładny naśladowca rosyjskich książąt.

W Krakowie aresztowany został Michał Mazurkiewicz, który udawał ,,księcia rosyjskiego" i rozrzucał pieniądze na prawo i lewo. Jak się okazało Mazurkiewicz uciekł z Warszawy, gdzie był służącym u dentysty p. Dobroszyńskiego i okradł swego pana.

Tak jak w Ameryce!

Chrzanów. W dniu 6-go lutego b. r., w Libiążu Małym (powiat Chrzanów) podczas wesela powstała tam kłótnia między parobczakami, następstwem czego była bójka, w której Franciszkowi Trybusiowi zadano kilkanaście ran ciętych nożami, skutkiem czego ten w kilka godzin po zajściu, życie zakończył.

Żandarmerya aresztowała dwóch parobczaków, podejrzanych o zabójstwo Trybusia, i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Chrzanowie.

List pasterski biskupów rusińskich.

W Galicyi ogłoszony został list pasterski biskupów rusińskich, do duchowieństwa. Charakter agitacyi, wszczętej przez radykałów rusińskich wespół z socyalistycznych z interesami rusłowa listu pasterskiego w całej grozie. List mówi przedewszystkiem o tych którzy ,,bezczelnie i publicznie namawiając ludzi do zbrodni, do podpalania, zabijania i rabunków." Zniebezpieczeństwa harmonii interesów socyalstycznycznych z interesami rusińskimi biskupi sobie dok adnie zdają sprawę, mówią bowiem w liście:

,,Już sama łączność w dążeniu do powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, chociaż czysto przypadkowa, socyalistów z nami Rusinami — jest dla naszego narodu niebezpieczna; bo to, do czego my dążymy dla dobra narodu, oni nadużyliby na rozszerzenie swego szkodliwego wpływu, swoich kłamliwych zasad, przeciwnych Kościołowi i wierze i na niesumienną agitacyę".

Trzeba dodać, że w agitacyi, tak silnie a silnie a słusznie potępionej przez biskupów rusińskich, bierze najgorętszy udział najniższy kler rusiński. Z niego rekrutują się najzajadlejsi hajdamacy, szerzący hasła zniszczenia bez celu, bez programu, bez jakiegokolwiek realnego postulatu politycznego.

Kraków.

Rozprawa karna przeciw Wojciechowi Gruszeckiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzanie pieniędzy od różnych kobiet pod pozorem małżeństwa, skończyła się popołudniu.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinionego na dwa lata więzienia, współwinną matkę jego Maryannę Gruszecką, trybunał uwolnił od odpowiedzialności. Skazany wyrok przyjął.

Kraków.

Pani Marya z Leszczyńskich Ochorowiczowa, żona znanego publicysty warszawskiego, p. Juliana Ochorowicza, na mocy uzyskanego w Rzymie rozwodu, wstępuje w ponowne związki małżeńskie z d-rem Monatem, adwokatem i dziennikarzem, zamieszkałym w Wiedniu. Spisanie protokółu przedślubnego odbyło się przed kilku dniami w kancelaryi parafialnej przy kościele św. Szczepana na Piasku w Krakowie z czego wnosić wypada, że p. Monat przeszedł na katolicyzm. W kościele O. O. Dominikanów we Lwowie odbył się temi dniami ślub panny Wanny Machównej z radcą dworu p. St. Prokopowiczem.

JAK ZWYKLE.

Gość dzwoni, gospodarz otwiera, a gość pyta:

— Czy pańska żona w domu?

Mąż. Niema jej. Przed dwoma godzinami wyszła na 5 minut do sąsiadki.

Co mówi pan Maciej Igiełka.

Głupie te bogate ludzie i tyla, bo se tylko udrękę bez to swoje bogactwo robiom i nic jenszego. Jeden na ten przykład łeb se turbuje, że mu jeszcze niby za mało i życia nie używszy skąpi grosz do grosza nieprzymierzając jak łazarz jaki.

Drugi boja ma, że go okradnom i jak pies we strachu na swojem złocie waruje. Ale najgorsze nieszczęście, jak człek pieniondze majęcy jakom chorobe abo jenszom boleść w siebie wmówi.

Zachorował właśnie u nas pare miesięcy temu pan Pigmentowicz na ból we wnętrzu.

— Ano — powiadam — weź se pan wódki z pieprzem i ze śnalcem na gorąco to pomoże.

Ale gdzietam! Poleciał w te pendy do dochtora pecjalizdy. I ten powiada do niego, przedtem na Jadama go rozebrawszy, wszyćkie członki wymacawszy, jako mu syrce, bez cyrkulacye pomylonom, na wątrobe sie przemieniło i bez to w nim krew zakrzepła i bez to właśnie pypeć abo jenszy pulpet we wątrobie mu wyros i bezto na śledzień ucisk daje wszelakie jadło i napitek choćby najdroższe w żółć sie przemienia w ten moment jak jeno co zje i już!

A tobyci każdy nogi wyciągnon, a to ci dopiroj człowiek, co bez jentelegencyje ciało delikatne i zawszeć kapkie sparciałe ma. Ma się rozumieć poleciał pan Pigmentowicz od dochtora prosto do narzeczonej i powiada jako tak a tak, umarlak jezdem doglondonku potrzebujoncy, żal me cie ale nijak sie żenić z tobom nie mogie, bobym twoje młode życie na śpital abo jenszom klenikie położniczom zamienił.

Lamynt sie zrobił okruteczny, chłop byłci jak dąb więc go widać dziewczyna kochała, ale nic nie pomogło! Wzion sie tyż zaraz do kuracyi. Dalijse tyż likarstwa i proszki przeróżne od wszelkiej choroby z aptyków z całygo miasta wedle recepty nakupał; kupiłse tyż lusterka do języka oglondania, wagie takom do węglów ważynia i jak jeno z łóżka rano boleściwie jęczoncy zlazł tak z przeproszyniem ani sie umywszy ani uczesawszy ani nic wedle czystości i próżności ciała grzesznygo nie zrobiwszy zaraz se ozór oglondać rozpoczon i dalij na wagie.

Papiru tyż siła miał, gdzie i terpenmature z trymamentra zapisywał a takżesamo wiela fontów mu ubyło i jakie likarstwo o chtórnej godzinie brać ma. Utrapienie ciężkie z tym człowiekiem miałem, bo kiele niego sługujoncy, nic jeno okruteczne jęczenie słyszałem, aż me samygo nieraz na wnętrzu też cosik ssać zaczynano. Wieczór znowuż na fotografije narzeczonej stękający się napatrzywszy, język wywalał i rzewnymi łzami płakał, powiedając, że go prędkie skonanie we wiośnie życia nie ominie?

Potem dalijse wzdychający w medytacyi wielkiej stanon przed półkom, co na ścianie pełna butelków wisiała i kalkolował, co se w żołondek wlać ma nasamprzód, a co potem. Patrzałemci nieraz jak na kiepskiego waryata, jak stojał gadający:

— Wezme dziś 2 proszki brema na uspokojenie, kwaterke rycyny wedle letkości i zielaza dla krzepy!

I byłoci tak codzień. Ale raz sprzontający potrąciłem nienamyślnie tote półke z aptykom co na ścianie jak jaki cmyntarz wisiała, a tu ci ruu, wszyćko na ziemie i w drobiuśki mak!

Rety! Cotu robić? To te paskudztwo przecie to majątek cały!

Nie wiedzący co począć, myślese, powiem mu tak nie odrazu jeno po wolusku i poszedem do bezmentu, gdzie stałaci kupa różnych butelków.

Wzienem tote butle, nalałem we wszyćkie wody, ale dla smaku w jednom kawalontek mydła szarego w drugom sody abo kapkie nafty wpuściłem i patrze, co z tego wyniknie myślоncy, że jakby mu gorzej miało być, to zarazcik powiem.

I co tyż powita wielmożne pajństwo?

Odrazu mu się lekcij zrobiło jak zaczon onom wodę pić, poszedem tyż i pocichúsku wszyćko narzeczonej pedziałem.

A on sam po moich likarstwach takijci ochoty i apetyku nabrał, że mu tera do ślubu pilno nieprzymierzający jak kotu w marcu i codzień do narzeczonej chodzi i pomienszkania małżeńskiego od kwartału szuka.

PROCES I PROCES.

— Im więcej adwokatów, tem proces dłuższy; im więcej doktorów tem proces krótszy.

Z GRAMATYKI WARSZAWSKIEJ.

Ja siedzę
Ty siedzisz
On siedzi
My siedzimy } w kozie.
Wy siedzicie
Oni siedzą

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. O. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych.......	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn..	$2.50
Pojedyńczy numer..................	5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Skreśliliśmy parę uwag w kwestyi angielskich katechizmów w polskich szkołach w Chicago i o dziennikach popierających amerykanizacyę polskich szkół, — lecz dla braku miejsca musieliśmy je odłożyć do przyszłego numeru. Co się odwlecze, nie uciecze..... .. Tymczasem podajemy przepiękny artykuł Ks. Kruszki w tej sprawie, — rycerza polskości w Ameryce "sans peur et sans reproché", — bojownika za polskość, żołnierza bez strachu i bez skazy. Cześć mu za to!

* * *

Tak samo do przyszłego numeru odłożyć musieliśmy parę uwag o fabrykowanej przez "Orędownik Językowy" "Gwarze polsko-amerykańskiej", o nadużywaniu nazwiska Sedesu Sapientiae przez fakira Gomozo. o przepięknem wydaniu dzieł Mickiewicza przez p. Dyniewicza, o zmartwychwstaniu miesięcznika "Gospodarz" podającego w Lutym rady gospodarskie na Styczeń; — o hakatystach niecierpiących krytyki Wielkopolanina itp. parę uwag odłożyć do przyszłego numeru musieliśmy.

Tymczasem oto znakomity artykuł ks. Kruszki:

* * *

Złote słowa.

Wielebny ks. Kruszka pisze:

Taktyka amerykanizowania czyli anglizowania Po'aków, Francuzów, itd., okazała się w długoletniej praktyce bardzo zgubną i szkodliwą dla Kościoła katolickiego, Irlandczycy wreszcie — lepiej późno niż nigdy — przyszli do poznania tej wielkiej prawdy, że języków i narodowości bezkarnie naruszać nie można; że kto je narusza, ten narusza porządek przyrodzony; i że z naruszenia tego porządku przyrodzonego, zachwiać się i upaść musi także porządek nadprzyrodzony czyli religia.

I oto teraz pisze na przykład taki na wskróś irlandzki tygodnik "Catholic Union and Times" z 22 lutego b. r. organ przyboczny biskupa Coltona w Buffalo. W artykule od redakcyi, czytamy dosłownie co następuje, pod tytułem:

"Jestże to warte nieśmiertelnej duszy?"

W ostatnich czasach słyszymy wiele z podniosłych źródeł (from exalted sources) o Ameryce i angielskim języku. Wielce pożądanem (the great desideratum) zdaje się być to, żeby angielski język był językiem Ameryki. Czemużby tak być miało? Czyż Ameryka nie jest schroniskiem dla uciśnionych narodów, *i czyż te narody nie mają miéć tego najprostszego prawa* do mówienia swoimi własnymi językami i uczenia się swojej wiary katolickiej w języku, który po swojsku przemawia do ich serca, rozumu, który rozwesela te serca, a oświeca ich rozum?

A nadto czyż angielski język z istoty swej nie jest właśnie tym językiem, który zbrudził się odpadkami tysiąca herezyj? (language which has been polluted with the garbage of a thousand heresies). Czyż nie jest to faktem jasnym jak słońce (a solemn fact), — tak ściśle jest połączony dom z kościołem, wiarą z ojczyzną, — że francuz lub niemiec, kiedy zaniedba swój ojczysty język traci z nim swoją wiarę? Alboż angielska gramatyka jest wartą nieśmiertelnej duszy?"

Otóż to są słowa świętej prawdy, które nabierają tem większej wagi, że są wypowiedziane — nie przez polski lub niemiecki, lecz — przez irlandzki organ katolicki, przez tych samych irlandczyków, którzy, mówiąc sami tylko po angielsku, do niedawna jeszcze utrzymywali, że i polacy, czesi itd., muszą w tym kraju tak samo mówić tylko po angielsku i uczyć się zasad wiary po angielsku, bo inaczej przepadną dla Kościoła.

Czytając powyższe słowa w buffaloskim "Catholic Union and Times", kilka razy spozierałem na tytuł gazety, własnym oczom nie wierząc, żeby to irlandzka gazeta pisała. Czy to nie buffaloski "Polak w Ameryce" pisze, albo inna polska lub niemiecka gazeta? czy ów artykuł nie został "nadesłany" przez polaka lub niemca? Takie pytania mimowoli mi się nasuwały. Ale nie — bo ten artykuł wyraźnie umieszczony w irlandzkiej gazecie, i w dziale redakcyjnym!

Tak więc Irlandczycy, po długiem a smutnem doświadczeniu, sami przyszli do tego przekonania, że "Francuz lub Niemiec, kiedy zaniedba swój ojczysty język, traci z nim i swoją wiarę". Tak więc Irlandczycy uznali tę świętą prawdę — w teoryi; a w praktyce — dopókiż jeszcze sprzeciwiać się będą tej uznanej chrześciańskiej prawdzie i grzeszyć przeciw Duchowi św.? Dopókiż będą zalecać, ba, nawet rozkazywać, uczyć wiary w angielskim języku "zabrudzonym odpadkami tysiąca herezyi", zamiast w czystym polskim języku. Dopóty, dopóki ich zaślepiać będzie samolubstwo i pycha i żądza władzy i panowania w Kościele!

Niezmiernie nas to cieszy, że właśnie "Catholic Union and Times" przyboczny organ Najprzew. ks. bisku Coltona z Buffalo, zdobył się na tak śmiały i niezwykły artykuł. Ponieważ Najprzew. ks. biskup Colton sam kontroluje swój organ, wychodzi to więc na jedno i to samo, jak gdyby on sam pisał tak znakomitej i niezmiernej wagi artykuł. —

Cześć mu za to!

* * *

Poczta Redakcyi.

Korespondencyi, datowanej w Natrona, a wysłanej z Export, i do tego nie podpisanej, — zamieścić nie możemy, bo nie jest podpisana. Zwrócić jej też nie poradzimy, bo nie wiemy do kogo adresować.

* * *

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, że w dziale "Wieści z Ojczyzny" na str. 3 pomieszano przez omyłkę zecerską tytuły zaborów, i tak:tytulik "Ziemie polskie pod Austryakiem" zamieszczono mylnie nad wiadomościami z zaboru pruskiego, a zaś całą Galicyę oddano pod panowanie Prusaka, tego szwaba hakatysty prześladującego polaków nietylko w poznańskiem, ale nawet i w Pittsburgu.

Redakcya.

* * *

Korespondentowi z Winnipeg, Kanada.

Dzięki serdeczne Szanownemu Panu za pamięć i za korespondencyę o sprawach polsko-katolickich w Winnipeg i okolicy, — o niezależnym pryczerze Błażowskim, dawniejszym pupilu niezależnego Hodura. — Szan. Pan pisze, że Błażowski to żyd Wilhelm Brickman i że spłatał tam u Was różne nadu życia. Było już o tem potrosze w kilku gazetach, nawet i Hodurowskiej „Straży", — i to dosyć dawno, — więc pańska korespondencya przyszła za późno, — a szkoda bo dobrze, choć zbyt ostro napisana.

My nie mamy tak wielu abonentów w Winnipeg, aby zamieszczenie pańskiej korespondencyi mogło tamże zapobiegać złemu. Przytem w korespondencyi pańskiej jest wiele przezwisk, zarzutów, oszukaństwo i kradzieże, — że absolutnie nie podobna było ogłosić tego dosłownie w gazecie, bo to zbytnio razi w po rządnej gazecie a po drugie: za wymienienie osoby po nazwisku i zarzucanie jej oszustwa, kradzieży i innych zbrodni, — taż osoba może ścigać sądownie i karać taką gazetę. W razie zaś skargi trudno by nam było biegać do Winnipeg, do Lwowa, do Brazyli i t. d. po dowody czarne na białem.

Najgłówniejszym jednak powodem nieumieszczenia korespondencyi jest to, że to sprawa już stara a po drugie, że zbyt mało mamy tam abonentów, więc korespondencya by tam mało dobrego sprawiła.

W tej sprawie powinien był pisać dawno już, albo ksiądz tamtejszy albo i Szan. Pan, — ale zaraz w początkach całej awantury, na wiosnę 1904 roku, gdyście widzieli, że zło jakieś zaczyna tam bruździć. — Obecnie, po dwu latach awantur, gdy taki Błażowski już jest na wylocie albo może już wyleciał ztamtąd, — korespondencya o tem nic już nie pomoże. Przysłowie angielskie jedno powiada: One ounce of prevention is better then one pound of medicine", — to jest: jeden łut wczesnego zapobiegania chorobie jest lepszy niż potem cały funt leków.

Przytem, nie wieleby nasza gazetka w tem tam pomogła, bo mało tam mamy abonentów. — Proboszczowie po swoich parafiach powinni bardziej popierać niż dotąd dobre katolickie gazety, — a wtedy gdyby w każdym polskim domu była dobra katolicka gazeta, — wtedy zło nie mogło by się tak szerzyć wśród ludzi. — Gdyby w waszym Winnipeg w każdym polskim domu był Wielkopolanin lub inna dobra katolicka gazeta, — i gdyby ksiądz postarał się był dawno o to, żeby ktoś dobre w tej sprawie pisał korespondencye do tej gazety, — natenczas ludzie zaraz z początku by wiedzieli co myśleć o takim Błażowskim i jak go przyjąć. — Ale że gazet tam nie ma, — więc ludziska nie wiedzieli co sobie począć. Teraz, gdy już po wszystkiem, — teraz i najdłuższe korespondencye złego spełnionego nie odrobią.

W każdym razie wdzięczni jesteśmy Szan. Panu za łaskawą pamięć i prosimy darować nam to, że korespondencyi nie zamieszczamy, dla powodów wyrażonych w powyżej.

Redakcya Wielkopolanina.

New Bedford, Mass.

d. 28 | II 1906 r.

Szanowna Redakcyo „Wielkopolanina".

„Niżej podpisany prosi o łaskawe umieszczenie na łamach swojej gazety poniższej korespondencyi."

Rocznica „Sokoła Polskiego" pod opieką św. St. Kostki w New Bedford, Mass, odbyła się dnia 18 lutego, na którą licznie zgromadziła się Polonia. Prezes Sokołów druh A. Piórkowski zagaił rocznicę następującemi słowy:

Przewiel. ks. Proboszczu! Szanowni Bracia i Siostry!

Staje przed Wami Sokół jeszcze młody, który zaledwie w pierwsze porósł i dobrze jeszcze bujać nie potrafi po przestworzach niebieskich, przeto darujcie mu Jego słabym siłom. Staje przed tobą Szanowna Publiczności, aby Ci oznajmić co nas sprowadziło na to miejsce i jaki program będzie całej naszej rocznicy. Najpierw dziś obchodzi dziś obchodzi gniazdo „Sokół Polski" pierwszą rocznicę założenia takowego; a program będzie przeplatany śpiewy, mową i deklamacyami, którego porządek jak następujący:

1. Śpiew: Z Bogiem z Bogiem — wykonał chór parafialny.
2. Deklam: W rocznicę Sokoła — druh P. Stelmarczyk;
3. Śpiew: Marsz Sokołów — wykonali Sokoli;
4. Mowa: Wiel. K. Umiński — na temat „Sokolstwo";
5. Śpiew: Hymn do św. St. Kostki — wyk. Sokoli;
6. Deklam: Ojczyznę naszą — druh W. Deptuła;
7. Śpiew: Dawne czasy — wyk. Sokoli;
8. Deklam: Uroczystość Sokoła — druh P. Rytelewski;
9. Śpiew: Mazur Sokołów — wyk. Sokoli;
10. Deklam: Sokoli kresowi — druh A. Przygoda;
11. Śpiew: Marsz Mierosławskiego — wyk. chór parafialny;
12. Przemówienie Wiel. ks. Proboszcza o niesieniu pomocy braciom w Królestwie Polskim;
13. Śpiew: Co to za gwar — wyk. Sokoli;
14. Deklam: Polska żyć będzie — druh A. Róg;
15. Śpiew wspólny na zakończenie „Boże Ojcze".

Występy wypadły nadspodziewanie dobrze, gdyż nagradzano wszystkich hucznemi oklaskami; najbardziej podobał się Szan. Publiczności „Marsz Sokołów" gdyż w czasie śpiewania tegoż posypał się deszcz kwiatowy na „Sokołów". Najpiękniejszą i najwięcej pożytku przynoszącą była mowa Wiel. ks. Proboszcza, którą przywitano hucznemi oklaskami i gromkim okrzykiem „Czołem!" Mniej więcej w połowie tejże, podał Wiel. mówcy jeden z Sokołów prześliczny bukiet z żywych kwiatów, jako dar wdzięczności tow. „Sokół Polski". Mowę tę podaję w krótkości jak następuje:

„Staję w pośród was małego jeszcze gniazdka Sokolego które w dniu dzisiejszym obchodzi pierwszą rocznicę swego założenia.

Początek swego istnienia Sokół bierze po upadku powstania Styczniowego, gdy młodzież polska widziała niezbędną potrzebę tej organizacyi. Nie tak dawno, a wzrósł w liczbę dosyć już pokaźną. Największe ma swoje siedlisko w Galicyi, gdzie pod opieką katolickiego rządu, bez żadnych przeszkód rozwijać się może i dziś liczy z górą 40.000 członków, w skład których wchodzą ze wszystkich dekasteryi ludzie — w Poznańskiem tak samo wzrasta, a i w Królestwie Polskiem gdy zajaśniała gwiazdka wolności już Sokół roztacza swe skrzydła do lotu. Tu w Ameryce działalność jego tak samo nieźle prosperuje i liczy z górą 3.00 członków. Co za przyczyna tego pośledniego rozwoju i powodzenia, oto ta: że Sokół nie jest żadną zbieraniną ludzi zaszarganej opinii, nie jest zbiegowiskiem rozmaitej zbieraniny, lecz Sokół to uczciwość, zacność i sumienność w spełnieniu tego, co spełnić mu dano. Zadaniem Sokoła jest wyrobić przez ćwiczenia gimnastyczne siłę fizyczną, bo w silnym ciele, silny duch. Oprócz wielu innych zalet przyświeca jeszcze inna jaśniejsza gwiazda, a nią jest patryotyzm, i pod hasłem swoim „Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi", — Sokół gotów jest uczynić z siebie wszelką ofiarę, a od hasła tego nie ustąpi. Śmiało mogę wydać świadectwo że Sokolstwo Polskie nigdzie nie przeniewierzyło się Kościołowi. Ono to pojmuje dobrze, że kto odstępuje od Boga i Kościoła, ten najhaniebniej zdradza Ojczyznę; pojmuje iż nie z innego powodu wrogowie Polski chcą nas oderwać od Kościoła, jeno dla tego, że chcą Polskę zabić; jak dla zbawienia duszy naszej, tak dla zbawienia naszej drogiej Ojczyzny trzeba być sercem i duszą katolikami. Dla tych to przyczyn kler polski w Sokolstwie widzi swoich sprzymierzeńców i z nimi solidaryzuje; koniec końcem Sokół to dziecko Polskie.

Na zakończenie składam Wam Sokoli serdeczne swoje życzenia: Dalszej pracy, dalszym znojom i bojom niech błogosławi i przeobfity da owoc Bóg Wszechmogący".

Nadmienić mi wypada, że jedna dziewczynka z pomiędzy publiczności podała ładny bukiet również żywych kwiatów dla tow. „Sokół".

Odśpiewawszy wspólnie na zakończenie „Boże Ojcze" rozeszli się wszyscy z większą miłością w sercach do wszystkiego co Polskie z większą miłością dla tej drogiej Ojczyzny. A więc Czołem! Ci Szanowna Publiczności.

Na rocznicę przybyło tow. Rycerzy M. B. Częstochowskiej, zatem w imieniu Sokołów dziękuję wszystkim w ogóle za wzięcie udziału w tej uroczystości, a zwłaszcza Wiel. ks. Proboszczowi i chórowi parafialnemu.

Kreślę się Sokolim
Czołem!
Andrzej Rog, sekr rocznicy.

P. S. Na chleb dla głodnych zebrano $8.38 c., również wyasygnowano z kasy Sokołów na powyższy cel $8.10 c., razem $16.48 c. które przesyłam do redakcyi „Dziennika Chicagoskiego."

Od Wydziału Wykonawczego.

Korespondent "Dziennika Chicagoskiego" w nowinach ze South Chicago, podnosi wysoko działalność Federacyi w tamtejszej parafii Niepokalanego Poczęcia. Podkreśla szczególniej przez nią miesiąc urządzane popisy literackie, tak dodatnio oddziaływające na młodzież pod względem religijnym i narodowym. Przyznajemy się, że ocena tej pracy nas cieszy. Rzecz widoczna, że Federacya w South Chicago zrozumiała zadanie swoje i wywiązuje się z niego rzeczywiście. Oby za jej przykładem zechciały pójść wszystkie osady federacyjne! Rzeczy takie jak: popisy literackie, składające się ze śpiewów, dyalogów, deklamacyi, odczytów; dalej, utrzymanie czytelni bezpłatnej, bezpłatne wypożyczanie książek, są powszechnie cenione i zachwalane. A jednak w bardzo wielu polskich parafiach nic zgoła dla nich się nie czyni. Liczne i dobrze zorganizowane towarzystwa i bractwa kościelne, do których właśnie takie sprawy przedewszystkiem należą, a które mają na gruncie stosunków parafialnych tak świetną do ich przeprowadzenia sposobność, gnuśnieją bezczynnie, targując się jedynie o wsparcie w chorobie i pośmiertne. Dopókiż w tej obojętności trwać będziemy? Na kogoż to Bracia czekacie? Czy może na Irlandczyków lub Niemców, albo Amerykanów bezwyznaniowych? im to chcecie powierzyć opiekę nad waszą młodzieżą? Jeżeli tak, to bądźcie pewni, że źle Wy na tem wyjdziecie. Młodzież polska wrażliwa i chętnie szukająca oświaty, jeżeli nie znajdzie jej u siebie w domu, tuż obok kościoła polskiego, to szukać jej będzie u obcych. U nich ją niezawodnie znajdzie, ale sama zginie dla Waszych polskich katolickich towarzystw i parafii. Czas wielki, abyśmy już zrozumieli niebezpieczeństwo, jakie z tej strony nam grozi.

Na głodnych w Polsce na ręce niżej podpisanego wpłynęły ofiary następujące:

Z przeniesienia	$6,767.98
Jan Pizyk, Chicago, Ill.	1.00
Albert Mucha, Chicago,	1.00
Ks. E. A. Umiński, prob. par. M. B. N. Pomocy w New Bedford, Mass., od siebie i parafian	50.00
Razem	$6,819.98

W tych dniach wysłaliśmy na ręce p. Henryka Sienkiewicza dla głodnych drugą przesyłkę w sumie $1,-490.84, która wraz z poprzednią wynoszącą $5,319.14 czyni właśnie $6,810.08.

Nasza pierwsza przesyłka doszła szczęśliwie rąk p. H. Sienkiewicza. Wręczył mu ją osobiście w Krakowie nasz zacny prezes Wydziału Wykonawczego, który właśnie obecnie tam przebywa.

Ponieważ w tych dniach zamykamy, dalsze zbieranie ofiar na rzecz głodnych, więc raz jeszcze upraszamy tych wszystkich, którzyby na ten szlachetny cel coś ofiarować chcieli, ażeby swe ofiary jak najprędzej nadesłali do niżej podpisanego.

Ks. K. Stuczko, C. S. C.
I Sekretarz W. W.
540 Noble street, Chicago, Illinois.
Chicago, 24 lutego, '06.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Przeczytawszy nasze roczne sprawozdanie finansowe ogłoszone w cyrkularzu przedostatnim, pewien federat napisał do nas list z wezwaniem, byśmy ks. proboszcza parafii, do której on należy, starali się pozyskać dla Federacyi, byśmy pisali do niego i prosili usilnie o zajęcie się nią, bo, powiada: "bez księdza my ludzie cywilni dla Federacyi nic zdziałać nie możemy." Nie jest to pierwszy list pisany do nas w tej sprawie. Owszem listów podobnych w roku ubiegłym otrzymaliśmy dość sporo. Pomimo to przyznajemy się otwarcie, że ani jednego z nich nie postaraliśmy się uwzględnić. Czyśmy dobrze zrobili? Nam się zdaje, że tak; sądzimy bowiem, że prowadzenie podobnej agitacyi pomiędzy księżmi nie ma sensu. Przecież chyba każdy ksiądz polski w Ameryce wie dobrze, co to jest ta nasza Federacya Polsko-Katolicka i jakie są jej hasła i dążenia i cele i zasady. A jeżeli i jest taki, co nie wie, to tylko dla tego, że wiedzieć o tem nie chce i że sprawami polsko-katolickiemi wogóle się mało interesuje. U takich o względy dla Federacyi ubiegać by się nam wcale nie opłacało. Szkoda na to czasu.

Co do tych księży, którzy Federacyę naszą znają, a pomimo to, w parafiach swoich jej nie krzewią, to niezawodnie wstrzymuje ich do tego jedna z następujących przyczyn: albo że do niej są uprzedzeni, albo że czasu nie mają nią się zająć, albo że są pewne lokalne przeszkody, których usunąć na razie nie mogą. W żadnym z powyższych wypadków pisanie nasze do księży sprawie by nic pomogło. To rzecz pewna.

Ale może ktoś z księży potrzebuje od nas rad i wskazówek co do tego, jak Federacyę organizować należy. I o tem pozwalamy sobie wątpić. Potrafią oni bez nas rządzić swemi parafiami znakomicie i kierować licznemi towarzystwami, to też i Federacyę u siebie bez nas zorganizować by potrafili, gdyby jeno chcieli lub mogli.

Nie pomiędzy księżmi, ale raczej pomiędzy towarzystwami i bractwami kościelnemi w poszczególnych parafiach my delegaci agitować powinniśmy. Księża zrobią swoje, skoro nadarzy się sposobność: tego jednak nie możnaby przynajmniej na razie powiedzieć o naszych bractwach i towarzystwach parafialnych, które uważamy za naturalne i niezbędne czynniki Federacyi naszej. Bez nich ona w żadnej parafii istnieć nie może. Towarzystwa i bractwa kościelne, acz są bardzo dobre i działalność ich odnośnie do członków pojedyńczych jest prawie nieoceniona, to przecież zarzucić im można, że nie rozumieją jeszcze należycie znaczenia pracy społecznej i patryotycznej, że nie umieją się łączyć ze sobą w celu wspólnej a dodatniej pracy dla dobra własnego ogółu. Bardzo rzadko słyszymy o towarzystwach i bractwach kościelnych, aby się ze sobą łączyły w poszczególniejszych parafiach i utrzymywały kosztem wspólnym czytelnie, biblioteki, lub urządzały wieczorki, odczyty, obchody narodowe. Nieraz nawet w bardzo poważnych i dużych parafiach, towarzystwa i bractwa nic pod tym względem nie robią. Wobec tego powtarzamy: federaci nasi niech raczej pomiędzy członkami towarzystw i bractw, nie zaś pomiędzy księżmi prowadzą agitacyę na rzecz Federacyi Polsko-Katolickiej, a jesteśmy pewni, że agitacya taka przyniesie pożądany skutek.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
540 Noble street,
Chicaga, Ills., 17 lutego, '06.

Niegodny postępek "Ludowców" w Galicyi.

(przedruk ze lwowskiej "Ojczyzny".

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na szkodliwą drogę, po jakiej Stapiński wiedzie swoich zwolenników w sprawe reformie wyborczej. W sprawie tej połączył się on zupełnie ze socyalistami i Rusinami. Stapiński jeździł i agitował po wiecach ruskich i razem z hajdamakami ruskimi śpiewał: Ne pora Lachom służyty. (Nie czas służyć Polakom), na wiecu zaś w Krakowie polskim chłopom kazał obradować pod czerwonym sztandarem socyalistycznym, zawieszonym nad mównicą.

Teraz zaś popełnił p. Stapiński czyn, który wprost hańbą okrył lud polski.

Oto urządził on pielgrzymkę chłopską do Wiednta do ministrów Niemców, aby im podziękować za wniesienie reformy wyborczej. W poniedziałek 12 zm. wybrał się do Wiednia p. Stapiński, na czele 23 chłopów z 39 powiatów.

Prócz Stapińskiego w dziwnej tej deputacyi wzięli udział wszyscy posłowie ludowców: Bojko, Krempa, Olszewski i Kubik. Cała ta deputacya przyszła najpierw do mieszkania prezydenta ministrów p. Gautscha. P. Gautsch przyjął ich "bardzo uprzejmie" jak doniósł Stapiński do pism. W imieniu deputacyi przemówił p. Stapiński; dziękował on p. Gautschowi za przedłożenie o reformie wyborczej, dowodził dalej, że wszyscy chłopi polscy w Galicyi są za to rządowi niezmiernie wdzięczni, że wszyscy niczego tak nie pragną jak reformy wyborczej o czem świadczy wiec ludowców w Krakowie i 720 uchwał gminnych, podpisanych przez 15,000 osób za powszechnem i równem prawem wyborczem. Dowodził dalej, że agitacya za reformą wyborczą odbywa się w Galicyi w zupełnie legalny sposób.

Pan Gautsch odpowiedział mu, że jest mu bardzo przyjemnie, że ta deputacya do niego przyjechała, podziękował za wyrażone mu zaufanie i obiecał rozpatrzeć prośbę deputacyi i powiedział, że stosownie do przyrzeczenia w najbliższym czasie przedłoży w Izbie poselskiej projekt reformy wyborczej. Na końcu dodał, że ma nadzieje iż Izba poselska znajdzie drogę, aby uwzględnić życzenia ludności.

Od p. Gautscha poprowadził p. Stapiński swą deputacyę do drugiego ministra niemca p. Bylandt Rheidta, właściwego twórcy reformy wyborczej, dziękując mu również, potem zaś byli ludowcy u prezesa klubu czeskiego p. Pacaka i przewodniczącego klubu południowo Słowiańskiego, Sustersica. Tylko w Kole polskim nie była ta ciekawa deputacya!

Zapytać się godzi, po co p. Stapiński wodził swoich zwolenników do ministrów Niemców? Czy by ci chłopi ludowcy byli u Gautscha, czy nie, to na reformę wyborczą nic nie wpłynie, bo uchwalenie jej zależy wyłącznie od Izby poselskiej, a w niej od Niemców, którzy mają połowę głosów. Ci zaś posłowie Niemcy coraz wyraźniej okazują niechęć do reformy, gdyż przez to będą musieli utracić znaczną część swoich mandatów.

Cel tej deputacyi mógł być jeden: pokazać Niemcom i innym narodom Austryi, że chłop polski nie ma zaufania do swoich posłów w Kole polskim i że pomocy i opieki 'przed panami" spodziewa się tylko od ministrów Niemców i innych ludów Austryi.

Udawanie się o pomoc do obcych przeciw swoim nazywało się zawsze i nazywa zdradą narodową. Zdrajcami byli ci, którzy połączyli się z królem szwedzkim przeciw swojemu królowi; zdrajcami targowiczanie, którzy przyzwali Moskali przeciw konstytucyi 3 maja. Jakże więc nazwać czyn Stapińskiego i jego zwolenników?! Rzucił on tym czynem poprostu hańbę na cały lud polski, że wśród niego znaleźć się mogli ludzie, którzy się na taki czyn odważyli. Nie ma poprostu słów pogardy na ten czyn.

A dodać trzeba, że p. Stapiński ani słówka tam nie pisnął o krzywdzie, jaką rząd chce wyrządzić Galicyi, nie przyznając jej sprawiedliwej liczby posłów, ani słówka nie pisnął za półtora milionem Polaków we wschodniej Galicyi, których rząd chce wydać na pastwę większości ruskiej.

P. Stapiński tylko dziękował ministrom Niemcom; szkoda, że przy tej sposobności nie podziękował im za rok 46! Wszak wtedy owi ministrowie pomogli chłopom polskim wyrżnąć swoich panów; szkoda że nie poprosił, aby im teraz pozwolili rżnąć panów i "stańczyków". — Wszak ci panowie Niemcy taksamo nienawidzą "polskich szlachciców" jak i p. Stapiński; możeby pozwolenie dostał, a w nagrodę "dobra na Bukowinie", jak nieboszczyk Szela.

Dotąd patrzyliśmy na Stapińskiego jak na człowieka ograniczonego umysłu i nie wiedzącego co czyni. Teraz musimy go uznać za zdrajcę narodu i ludu polskiego. On go zaprzedać chce Niemcom i Rusinom.

Ale myli się ten lokaj rządu, że spadną nań zaszczyty i ordery. — Rząd potrzebuje lokajów i służalców, ale kiedy są mu już niepotrzebni, wtedy ich kopnie nogą i odsyła w duraki.

Nie mniej winni są i ci, którzy w tej deputacyi wzięli udział: Bojko, Krempy, Olszewscy i Kubiki. Imiona swe hańbą okryli!

Echa z „rewolucyi" w Rossyi.

Z powodu długotrwałej przerwy w komunikacyi z Kaukazem, teraz dopiero nadchodzą bliższe szczegóły wypadków, których widownią był Kaukaz, w końcu ubiegłego i w początkach bieżącego miesiąca.

Oto jak „Nowoje Wremia" opisuje tamtejsze wypadki:

W końcu grudnia Piatigorsk proklamował się Rzecząpospolitą Północno-Kaukazką.

Skład nowej republiki wchodziły również: Kisłowodsk, Essentuki i Siergijewsk.

Zorganizowano armię powstańczą i drużynę rezerwą pod dowództwem oficera wojsk kozackich, Anisimowa.

Rząd republiki dokonał kilku przedsięwzięć. Rozbroił miejscową policyę i żandarmeryę, zaatakował z powodzeniem oddział kozakow na stacyi „Wody Mineralne".

Wszystko jednak rychło się skończyło. Dnia 6 stycznia wojska esauła Werbickiego zajęły stacyę „Wony Mineralne" a następnego dnia 18-ty batalion z trzema secinami kozaków był już w Piatigorsku.

Dokonano aresztów ogłoszono stan wojenny. Rzeczopospolita Północno-Kaukazka przestała istnieć.

Banialuki o strachach i o „zaczarowanym" domu.

Dziennik Chicagowski z dnia 28 Lutego podaje co następuje:

Od niejakiegoś czasu, nawet dość długiego, bo podobno od dwóch miesięcy, szerzono w polskiej dzielnicy na północno zachodniej stronie miasta plotki, jakoby w domu należącym do św. Pawła Giercha coś „pokutowało" i jakoby w nocy działy się tam niesłychane rzeczy, które wszystkich mieszkańców z niego wypędzają. Plotki te zwiększyły się w ostatnich czasach do rozmiarów zbyt wielkich i czas im położyć koniec. Znajdowali się różni tacy, którzy czuwali w owym domu i nietylko nie zadawali potem kłamu pogloskom, ale owszem nowe dodawali szczegóły o „pokutującym duchu", udawano się do księży z prośbą o jakieś zaradzenie „lichu" i doszło istotnie do tego, że dwaj polscy kapłani (Przew. ks. Jan Kosiński, rektor kolegium i Wiel. ks. Paweł Szepe) celem wyjaśnienia sprawy i zaspokojenia trwożliwych przed dwoma tygodniami spędzili w owym domu noc na czuwaniu, pośród ciemności, i ze sobą wzięli jeszcze jednego świeckiego, w sprawie tej interesowanego.

Ponieważ obecnie plotki te nieustają, ale nawet przybrały taką formę, że ci ludziska opowiadają sobie jakoby ci kapłani przekonali się osobiście o „pokutowaniu ducha",— przeto stosowną jest rzeczą rzeczą, abyśmy w „Dzienniku" stanowczo oświadczyli, że wszelkie te pogłoski najmniejszej niemają podstawy. Wymienieni wyżej kapłani przekonali się, że pośród ciszy nocnej wprawdzie, jak w każdym domu zresztą, można słyszeć od chwili do chwili różne szelesty, jęki lub wzdychania przez sen osób w domu śpiących, nawet niekiedy trzask jaki lub stukanie (np. od zatrzaśniętych gdzieś drzwi czy to w tym domu czy w sąsiednim i od rozlegania się odgłosu itp.), ale wszystko to pochodzi z najnaturalniejszych przyczyn i że absolutnie w żadnem z tych „zjawisk" nic nadnaturalnego nie ma.

Zdaje się, że komuś zależy na szerzeniu owych pogłosek i plotek z przyczyn zupełnie materyalnych; niechże nikt do nich nie przywiązuje wagi, a komu na tem zależy, ażeby dowiedzieć się prawdy, niechaj poprosi o wyjaśnienie najkompetentniejsze pod tym względem osoby i niech nie słucha bajek niedorzecznych rozmyślnie szerzonych.

Nik tak regularnie nie je, jak skąpiec, bo u niego zawsze po obiedzie.

Początek miasta Włocławka.

Początek miasta Włocławka jedni odnoszą od wieku XII-go, utrzymując, że został założony przez Władysława II-go. Od imienia swego nazwawszy miasto Vladislavia, nadał je biskupom kujawskim. Według inn go podania, zawdzięcza on istnienie Władysławowi Hermanowi a więc powstałby na schyłku XI-go wieku Władysław Herman żonaty z Judytą, księżniczką czeską, nie mogąc doczekać się potomstwa, wysłał znaczne dary do klasztoru św. Idziego we Francyi. Kiedy urodził mu się syn Bolesław, uradowany ojciec wybudował miasto nad Wisłą, przy ujściu Zgłowiączki, dał mu nazwę Władysławów, przekręconą później na Włocławek i przeniósł tu stolicę Biskupów kujawskich z Kruszwicy. Tak przynajmniej utrzymuje Marcin Gallus w swej kronice. Miasto wielokrotnie napadane i niszczone przez Krzyżaków, długo nie mogło się rozwijać, dopiero dzięki opiece i staraniom biskupa Karnkowskiego, zaczęło się podnosić. Wspaniała katedra gotycka, zaczęta w r. 1340 przez biskupa Golanczewskiego, została wykończona przez jego synowca Zbyluta, także biskupa, a odnowiona w naszych czasach przez arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela.

Uprzejmość chińskich redaktorów.

Jako ilustracyę przysłowiowej chińskiej grzeczności i uprzejmości, podajemy list redakcyi pewnej gazety chińskiej, która zwracając manuskrypt piszącemu, przeprasza go za nieumieszczenie artykułu w słowach: "Przejasny bracie słońca i księżyca! Rękopis twój odczytaliśmy z nieopisaną rozkoszą i zaklinamy się na popioły naszych przodków iż podobnie mistrzowskiego artykułu nie napotkaliśmy dotąd. Jeśli go więc wydrukujemy, to Jego Cesarska Mość rozkaże nam odtąd dorównać sztuce twego pisma, a jednak niemożliwem jest nam po 10,-000 latach dorównać tobie i dlatego zwracamy rękopis ze wzruszeniem i prosimy o przebaczenie 17,000 razy. Korzymy głowy nasze u prochu stóp twoich i pozostajemy niewolnikami twoich niewolników.

Składki na głodnych w Królestwie.

Obywatel Piotr Stachowicz urządził małą zabawę dla tutejszej Kolonii Polskiej, a ponieważ nas Polaków bardzo mała liczba osiedlonych nad Oceanem Spokojnym więc prawie wszyscy się zgromadzili i wesoło się zabawiano, lecz przy wspólnem zebraniu nie zapomiano i o Braciach naszych pod Moskalem; więc powołano Józefinę Wiśniewską na kolektorkę, która zebrała ofiary od następujących osób:

Józef Sijota	50
Jan Sijota	20
Julija Sijota	10
Antoni Rydzeski	10
S. Strylewicz	50
Michał Sijota	1.00
Maciej Sijota	1.00
Jan Sijota	1.00
Józef Aleksa	50
Bronisław Knoliński	10
Micklos Stępel	10
Piotr Stachniewicz	50
Andrzej Wiśniewski	25
Anna żona	10
Dzieci Państwa Wiśniewskich	65
Razem	$6.60

Ja niżej podpisany w imieniu wszystkich ofiarodawców proszę Szanowną Redakcyę odesłać to jako zapomogię dla biedą i głodem dotkniętych braci naszych w Królestwte Polskim.

Z szacunkiem
Andrzej Wiśniewski,
Kernville, Ore.

Składki na chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia	$330.00
Zebrane na zabawie u ob. Piotra Stachniewicza w Kernville, Oregon, a nadesłane do redakcyi przez ob. And. Wiśniewskiego	6.60
Razem	$336.60

Trzysta Trzydzieści i Sześć dollarow i 60 centów.

Redakcya Wielkopolanina.

JASNO I DOBITNIE.

— Co znaczy właściwie konstytucya?

— Zniesienie ołowianych kulek przy nahajkach.

— A reakcya?

— Ponowne wprowadzenie tych ciężarków.

BOHATER Z MANEWRÓW.

Na manewrach. — Czy to prawda, żeś nieprzyjacielskiej pikiecie odebrał konia?

— Melduję pokornie... tak jest! On mi na kwaterze odebrał dziewczynę — zrobiłem mu kwita z byka za jędyka!

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mielcuszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
398—33 Str.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

SPAWOZDANIE Sekretarza prot. z zeszłego posiedzenia Unii św. Józefa.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie i Członkinie:

Gr.	Nazwisko.	wiek	w. u.
1	Katarz. Dąbkiewicz	37	500
"	Antonina Bulewicz	31	250
2	Walenty Włodarczyk	26	750
4	August. Jakukowski	23	750
"	Maryan. Szramowska	41	500
"	Franciszka Bucholc	42	500
"	Marta Ratajewska	30	500
"	Katarzyna Rafalska	45	250
5	Julian. Krotoszyńska	28	500
"	Wiktorya Paterak	48	250
"	Anna Gawrońska	44	500
"	Franciszka Borkowska	37	250
"	Teresa Kirza	38	500
"	Maryanna Malinowska	36	500
"	Anna Okonska	27	500
"	Aniela Kowalska	43	500
"	Katarzyna Rak	23	500
"	Anna Łozowska	23	500
8	Anna Długońska	34	500
"	Maryan. Myszkowska	23	500
9	Franc. Kwiatkowska	36	750
14	Józef Orewicz	23	750
16	Jónefa Orzechowska	36	250
"	Maryanna Zamojska	30	500
"	Franciszka Goralska	22	250
"	Leokadya Typańska	28	250
"	Cecylia Urbaniak	38	250
"	Katarzyna Lubińska	42	250
22	Julianna A. Maron	38	500
24	Jakub Książkiewicz	39	500
26	Józef Staskiewicz	19	750
"	Stanisław Sadulski	31	750
"	Julian Kłos	26	750
"	Walenty Liper	43	750
"	Stanisł. Kwaśniewski	25	750
"	Zofia Kwaśniewska	24	500
"	Stanisł. Stankowski	23	750
"	Jan Kaspera	27	750
"	Franciszek Miksa	31	750
"	Maryan Anuszek	43	750
"	Ignacy Sulecki	21	750
"	Bronisław Węglicki	23	750
"	Józef Dziedzic	20	750
"	Alexander Sadulski	28	750
"	Antoni Sadulski	19	750
"	Józef Retkowski	37	750
"	Józef Stefanski	18	750
"	Francisz. Kruszewski	38	750
"	Stanisław Burakowski	19	750
"	Jakub Kwaśniewski	31	750
"	Michał Frączak	31	750
"	Julian Rutkowski	27	750

W. J, SZELONG,
Sekr. prot. Unii św. Józefa.

UWAGA. Zawiadamia się wszystkich Sekretarzy Grup Unii św. Józefa, aby wszystkie korespondencye tyczące się Unii św. Józefa adresowali na nowy, poniżej wymieniony adres

W. J. SZELONG,
2908 Ridge St. 15 Ward
Pittsburg, Pa.

Witajcie nam Bracia z Export Pennsylvania.

Unia św. Józefa miała zaszczyt przyjąć do swego grona t. j. do Unii, nowe dość liczne Tw-o św. Stanisława Kostki, jako 26 grupę Unii.

Zatem cześć i sława wam Bracia z Export, Penna., że byliście zdolni w tak krótkim czasie i w tak nielicznie jeszcze przez Polaków zamieszkałej miejscowości, zorganizować się w tak piękne towarzystwo pod wezwaniem powyżej wymienionego Patrona. Tym czynem dowiedliście niektórym z Braci naszych którzy nie chcą albo raczej nie są zdolni do tworzenia Bractw, Towarzystw i potem łączyć się do większej organizacyi jak n. p.: Unia św. Józefa, ażeby na przypadek śmierci dać się ubezpieczyć na pewną sumę tak iżby pozostałe sieroty pospół ze swą matką nie były rzucone na los nędzy.

Mamy dowody i przekonania iż Unia św. Józefa wypłaca pośmiertne bardzo prędko i rzetelnie, i otarła nie jedną łzę tem, którzy po swych zmarłych mężach pozostali t. j. biedne wdowy i dzieci (sieroty).

I tak samo dzięki Ci i serdeczne staro-polskie Bóg zapłać z strony Zarządu Unii, Wielebny Księże Proboszczu i Dobrodzieju z Export, Pa., za dołożenie swej ręki, i pomoc nad założeniem i zorganizowaniem powyżej wymienionego Towarzystwa.

Zatem jeszcze raz wiwat i dzięki Wmu ks. Proboszczowi i jego Parafianom, a osobliwie członkom Unii św. Józefa ażeby nie ustawali w swej pracy tak iżby Tow. św. Stanisława K., od dziś za rok przynajmniej w trójnasób się pomnożyło.

Z szacunkiem
Zarząd Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Człouków Gw. Ryc. św. Antoniego aby wszyscy stawili się na posiedzenie które odbędzie dnia 11 Marca, o 4 po południu w sali zwykłych posiedzeń. Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia. Nieobecność członka podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Ci co nienależą do żadnego towarzystwa, niech przyjdzie na to posiedzenie, jest to dobra sposobność, bo wstępnego się nie płaci.

Z szacunkiem
St. Dembowski, sekr.
Ign. Szczepański, prez.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą Niedzielę dnia 11-go marca odbędzie się posiedzenie Twa Husarów Pułaskiego o godzinie 2 po południu w hali parafialnej Niepokal. Serca P. M. Wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie, zarazem mają przynieść ze sobą pieniądze za bilety Balowe z dnia 19 Lutego aby można się przekonać o zarobku Balowym.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Archanioła No. 1. przy kościele św. Stanisława Kostki, aby się stawili na posiedzenie które się odbędzie w Niedzielę 11 marca zaraz po nabożeństwie w sali zwykłych posiedzeń. Każdy członek ma się stawić, bo ważne sprawy są do załatwienia względem Unii św. Józefa, jeżeliby który z członków nie był obecny, zmuszenibyśmy byli zwołać nadzwyczajne posiedzenie.

Z szacunkiem
Józef Ksiciński, sekr.
Fr. Wysocki, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Bractwa św. Antoniego Padewskiego w Sharpsburgu, że w przyszłą Niedzelę 11 marca przypada nasz mityng Miesięczny, zaraz po Sumie w Hali zwykłych Posiedzeń. Każdy członek ma się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Jan Żygiełło, prez.
W. Grabelski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się niniejszem członków Towarzystwa św. Stanisława Kostki grupy 23 Unii św. Józefa przy parafii św. Stanisława Kostki iż posiedzenie nasze odbędzie się w dniu 18 marca w hali o godzinie 2 po południu. Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie i opłacić Punktualnie Podatek do Unii św. Józefa, który z członków nie opłaci, będzie suspendowany z Unii, a w tenczas nie będziecie mieli prawa do pośmiertnego.

Z szacunkiem
Jakób Skrzyniecki prez. 11

Litości woła uboga wdowa.

Wielce ucieszyła się Maryanna Haza, otrzymawszy list od swego męża, że znalazł pracę i w krótce ją do siebie ściągnie do Connellsville, bo tu z dwoma dziećmi małemi prawie już od głodu umierała. Lecz w jakiż smutek radość ta się zamieniła, kiedy w kilka dni potem, dostaje wiadomość, że męża jej kolej zabiła. Ze słowy „Jezus Marya" padła na ziemię z rozpaczy. Dzieci widząc matkę płaczącą poczęły także płakać. Została więc wdowa z dwoma dziećmi. Głodno i chłodno u nich bo zkąd wezmą? Niektórzy litościwi protestanci, innonarodowcy, dowiedziawszy się z gazet o biednej wdowie, przyszli jej z pomocą. Nie dajmy się im zawstydzić, jesteśmy wszyscy zobowiązani do jałmużny dla tego też wesprzyjmy biedną wdowę i sieroty. Adress do niej Maryanna Haza, 1111 Frederick st. Pittsburg, S. S.

Z szacunkiem
Ks. M. Kozłowski.

Dawniej wesela huczne były, dziś zaślubiny cicho się odbywają i dopiero po ślubie hałas następuje.

Echa zaburzeń w litewskiej parafii w Chicago.

„Dz. Chicagoski" z dnia 3-go marca, pisze w tej sprawie co następuje:

Proces Litwinów skończony. W sądzie policyjnym przy Maxwell ulicy przed sędzią Sabathem wczoraj rano skończono kilkadziesiąt procesów wytoczonych aresztowanym burzycielom litewskim, którzy poważyli się w kościele litewskim parę tygodni temu wszcząć zaburzenie i którzy atakowali plebanię, Wiel. ks. Stefanowicza i nowy komitet kościelny naznaczony przez Przew. ks. Arcybiskupa Quigley'a.

Już w ubiegłym tygodniu kilkunastu burzycieli oddał sędzia pod sąd kryminal., a wczoraj odbywało się przesłuchanie tych, którzy zakłócili spokój publiczny w ten lub ów sposób w kościele i przy plebanii. Policyanci świadczyli i poznawali jednego po drugim z wichrzycieli, ale adwokat ich nie dał ani jednemu z nich słowa przemówić w obronie.

Sędzia Sabath nałożył na jednego po drugim karę pieniężną, jak następuje: Za zakłócenie spokoju w kościele i przerywanie nabożeństwa -- Antoni Peczukaitys, Paweł Bogulanis, Michał Blazis, pani Peczukaitis i Maryanna Bergys, każdy po 50 dolarów i koszta; Jan Justajtys; 25 dolarów i koszta. Za zakłócenie spokoju publicznego przy plebanii pani Peczykaitys, i Jan Maszyński po 100 dolarów; Katarzyna Maszyńska i Maryanna Bergys po 200 dolarów; Jan Justaitys i Dominik Dominik Pivuvunas po 50 dol.; Fr. Strzychowski 5 dol.; Anton Koleilas 5 dol.; Mich. Jurgaitys 10 dol. Innych nie ukarano za wyżej wymienione przestępstwa, bo albo już zostali ukarani, albo oddani pod sąd kryminalny. Ukarani wnieśli apelacyę do sądu wyższej instancyi.

Z Buffalo, N. Y.

Gaz. Bufalowska pisze co następuje:

Ostatnio osiedliły się u nas dwie familie, których głowy należą do znakomitości. Mianowicie mamy tu na myśli artystę p. Chodzyńskiego, który wystawił pomnik Kościuszki w Chicago i przygotowuje się do wystawienia drugiego Pułaskiemu w Washingtonie, i p. E. H. Jabłońskiego, znanego w całej Ameryce dziennikarza i pracownika na niwie narodowej i politycznej.

P. Chodzyński przybył do naszego miasta już przed kilku tygodniami i osiadł na farmie proboszcza Stanisławowa, gdzie przystąpi do pracy nad pomnikiem Pułaskiego.

Pan Jabłoński przybył w niedzielę i od tego czasu rozpoczął pełnić obowiązki głównego buchaltera w browarze p. Schreibera.

Doczekaliśmy się więc dwu wcale niepospolitych ludzi, a w osobie p. Jabłońskiego polonia miejscowa zdobyła nader użytecznego i pracowitego pomocnika, który w bardzo wielu rzeczach przydać się mógł będzie. Nie mieliśmy bowiem od dłuższego czasu człowieka, któryby nas buffalowianów umiał i mógł prowadzić w ważniejszych chwilach i wypadkach.

Wyandotte, Mich. Biskup Foley naznaczy innego proboszcza dla parafii w Glenwood.

Donoszą Dziennikowi Polskiemu dnia 2-go marca co następuje:.

Biskup John S. Foley oświadczył wczoraj wieczorem, że na miejsce księdza Fr. Bernarda Żmijewskiego w Glenwood, przyjdzie nowy ksiądz. Wiadomo, że niedawno temu parafianie zamknęli kościół i nie chcieli wpuścić doń swego proboszcza.

„W przyszłym tygodniu zamianuję nowego proboszcza — powiedział biskup Foley — tymczasowo kościół pozostanie zamknięty". To ogłoszenie jest zwycięstwem niezadowolonych parafian którzy wyrzucili księdza Żmijewskiego i trzymali przez cały czas straż przed kościołem z obawy że proboszcz zechce przemocą wejść do świątyni.

Biskup Foley nie chciał dalej omawiać sytuacyi.

Ofiary na Ochronkę.

Wiel. Ks. Proboszczu!

Proszę przyjąć ofiarę na sierotki od następujących moich parafian:

Górecki Piotr	1.00
Kojs Andrzej	1.00
Górecki Jan	1.00
Kilar Jakób	1.00
Kita Franciszek	1.00
Kita Jan	1.00
Błaszczyk Józef	1.00
Brzezińska Józefa, wdowa	1.00
Kwiatkowski Piotr	1.00
Zapiecki Kaz.	1.00
Stalkowski Piotr	1.00
Krysztofo Marya	1.00
Gazda Michał	1.00
Cieślak Tomasz	1.00
Balcarek Jakób	50
Rogoziński Max	50
Kiel Franc.	50
Gazda Paulina, wdowa	50
Pudelski Ignacy	50
Gościński Woj.	50
Stalkowski Józef	50
Kołaciński Antoni	50
Zwierzelewski Maciej	50
Wawrzyniak Szczepan	50
Boliński Marcin	50
Waliński Jakób	50
Marusz Jan	50
Henrykowski Woj.	50
Grzegorski Stan.	50
Dąbrowski Antoni	25
Wesołowski Józef	25
Pochroń Marya	25
Andrzelczyk Winc.	30
Niezgoda Stan.	25
Cymmerman Franc.	25
Domaga Franciszka	25
Mamah Bartłomiej	25
Cymmerman Ignacy	20
N. N. Od dzieci szkolnych	3.00
Razem	$27.55
N. N.	1.00
Suma	28.55

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Majewskich w Sharpsburg, zebrano na sieroty $6.00, które złożyli następujące osoby:

Zygało Jan	50
Olejarz Jan	50
Przyradzki Józef	50
Przyradzki Franciszek	50
Hełstowski Antoni	50
Jaronowski Franciszek	50
Handzlik Wawrzyniec	50
Perłowski	50
Ganobies Piotr	1.00
Majewski Józef	1.00
Razem	$6.00

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa. 5 Marca 1906.

Główna poczta.

Listy dla pań.

U—Mary Urbaniak

Listy dla panów.

Stanisław Gusioruski
Antoni Kochanowski
Francisko Lupieski
L. Rutkoski
Jan Scuhlak
Stanisław Tomaszewski
C. Yesowski
Józef Zeduosnsij

Zagraniczne.

1. M. S. Altuski
2. Józef Andrzjewski
7. Karol Branissa
9. Mike Balas
11. Józef Boroski
15 Stanisław Iziengelewski (2)
16 Stanisław Dankszas
17 Mr. Dubinowski
18 Adam Dubrowsky
19 Katarzyna Dziuro
20 Durela Dabrowska
21 Jan Dambhoski
22 Stanisław Dziarnowski
23 Goasildia Duchowie
26 Bronisław Franckiewicru
28 Antoni Fatinsky
37 Pol Gyurecska
38 Franciszkowa Grabowski
47 Serragagaju Jefinoviczu
49 S. Janowsky
50 Antanas Jonialaitis
51 Marcin Jurusik
53 Daniel Koodziun
54 J. Karposs
57 Guzefowri Kowalskiemu
58 Jan Komaroaski
59 Frenk Kucserooka
60 Franciszka Krariewska
61 Mihał Koztoski
62 Piotiz Kasokowskig
67 Wojciech\Lap
68 Konstanty Luniewoski
71 Michael Maciaszek
77 Pajza Markuezak
79 Kastany Malinowsky
82 Josef Malcsek
83 Pavel Mavilok
84 F. Niedrieshky
85 Ignac Obapvin
86 Eni Pribis
89 Stanisław Pachucky
90 Stefan Przybylinski
92 Antoni Pszutkoski
93 Antoni Pszutkaski
95 Ivan Kuamjicki
98 Meik Sokołowski
99 Petras Strongiludis
101 Albert Sved
102 Julijar Sova
103 John Szimelowicz
104 Piotric Skalinski
106 Mładisław Smigelski
107 Antoni Sobociński
109 Franciszek Trzeciakoski
110 Jan Tadozak
111 Mariet Tyboraski
114 Bolesław Wisnieski
115 Francesik Weithoniak
116 Martin Widz
117 Jan Waitkowiak
119 Derefa Zemeshocaskoego

Listy z Niemiec.

1 Anton Barkowske
2 Stanisław Dzingelewski

Sprawozdanie Finansowe

Kasy Pośmiertnej Unii świętego Józefa za miesiąc Luty roku 1906.

DOCHÓD.

Bilans z Stycznia	$9,010.90	
Dochód w Lutym	2,219.03	
Razem		$11,229,93

ROZCHÓD.

Abonament za Luty	72.50	
Pośmiertne za Jana Brzuszkiewicza g. VIII	750.00	
„ „ Karóla Polanc gr. I.	750.00	
„ „ Wawrzyna Gaidy gr. IV.	750.00	
Za ociemnienie ócz Pawłowi Lenczyk z grupy XVII.	250.00	
Za Bondy Urzędników Unii św. Józefa	6.00	
Razem		$2,578.50
W kasie pozostaje		8,651.43

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	$8,447.83	
" " " pośmiertnej	140.75	
" " " Federacyjnej	62.85	
Razem		$8,651.43

Na miesiąc Marzec są do skolektowania za następując wypadki śmierci:

Pośmiertne za Franciszka Rudkowskiego z grupy III.	750.00	
Za utratę jednej nogi Stanisł. Gaca g. XI.	250.00	
Pensya Zarządu Unii za I kwartał	49.50	
Razem		$1,049.50

Unia liczy obecnie 1115 członków ubezpieczonych na 750.00
" " " 62 " " " 500.00
" " " 28 " " " 250.00

Razem.... 1205 członków.
Mężczyzn należy.. 1153
Niewiast " 42

Opł. od człon. ubez. na $750, 90c, p.m. 10c. org. 5c. raz. 1.05c.
" " " " " 500, 60c, " 10c. " 5c. " 75c.
" " " " " 250, 30c, " 10c. " 5c. " 45c.

UWAGA! — Niniejszem dodaje się następującą uwagę, iż niewiasty należące i nowo wstępujące do Unii św. Józefa, nie będą opłacały podatku miesięcznego na organ ani też wstępnego, to prawo jest tylko dla mężczyzn. Wrazie gbyby członkinie Unii św. Józefa, życzyłyby sobie nosić odznak Unii, mogą go sobie zamówić w grupie do której należą a zarząd Unii poinformowany w tej rzeczy. wyśle ilość odznak podług potrzeby.

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI,
sekretarz finansowy.

Do Szan. Prezesów i Sekretarzy grup Unii św. Józefa:

Niniejszem uprasza się Przezyd. i Sekr. grup, ażeby raczyli zwrócić uwagę na wstęp Niewiast jaką członkiń Unii św. Józefa iż przy zapisywaniu ich powinni zapisać imię, wiek i sumę ubezpieczenia Kandydatki.

Wrazie, gdy nowy człowek wstępuje po Unii św. Józefa, a w aplikacyi nie umieszcza ubezpieczenia dla swej żony, nie koniecznie jest potrzebna Examinacya Lekarska takowej, ponieważ takiej żony nie zapisuje się jako członkowie Unii św. Józefa.

W imieniu Zarządu Unii św. Józefa
A. KAŹMIERSKI,
Sekretarz finansowy.

Arsenal Stacya.

Antoni Sarnborsk
Michael Cizmarek
Franciska Durhenia
Marjan Tabisesky
Jan Gulda
Josef Kamienska
Jan Kopeć
Tekla Kopij
Piotr Kuttoniak
Franciszek Parzych
Władisława Rutkowskieso
Josef Srednitzki
Jan Wieczenski

Carson Stacya.

Omefry Kapinos
Bromisław Mitoszeioska
Adreju Wondaliewzcin
Madystay Antosiewicz
Ilija Budimlija
Wojciech Byczkosko
Roman Brodzenski
Stefan Czulik
Franciszka Jabłoński
Josn Kircina
Franz Kazoronski
Walenty Musial
Jonas Nawokaitis
Jozef Polichnowski
Karol Panyicki
Jozef Ruzecki
Stanisław Zabłatny

Wilkensburg Stacya

Michael Hiczkecvicz

Hazlewood Stacya. (Zag.)

Ligi Krusocyki

GDZIE SIĘ ZOBACZĄ?

Pani (odchodząc z jatek). To jeszcze panu powiem na pożegnanie, że za takie mięso i taką wagę będziesz pan po śmierci siedział w piekle.

Rrzeźnik (uprzejmie): — Całuję rączki pani dobrodziejki! „Do widzenia miłego.

«PLACÓWKA,»

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

— A tyżeście, tatku, skąpi!.... Za marny grosz gubita mnie na całe życie! — mówił Jasiek.

— Widzisz, że ci rura zmiękła — drwił sołtys. — Pamiętasz, jakieś przy kancelaryi ciągnął cygar i kpinkował, że mnie okradną?.... Ja zaś gadałem, że nie okradną i stanęło na mojem, a ty teraz płaczesz jak baba. Kpinkujże se.... No, chodź. Zobaczymy, czy twój ojciec nie dopędzi nas w drodze.

— Zara, zara! ... — odezwał się Grzyb, widząc, że sołtys naprawdę ciągnie chłopca do sanek.

Odchodzący zatrzymali się. Grzyb skinął na Ślimaka i obaj odstąpili do szopy.

— Ja wam cosik poradzę kumie — zaczął Grzyb zniżonym głosem. — Jeżeli między nami ma być sąsiedzka zgoda, to wiecie, co zróbcie....

— Bo jo wiem. Skąd jo mogę wiedzieć.

— Ożeńta się z moją siostrą.

— Z Gawędziną? — zapytał Ślimak.

— Jużci. Wy wdowiec i ona wdowa, wy macie dziesięć morgów, a ona piętnaście i jest bez dzieci. Ja wezmę jej grunt, bo dotyka mego, a wam oddam piętnaście morgów z części Hamera i będziecie mieli dwadzieścia pięć morgów w jednym kawałku.

Ślimak zamyślił się.

— Kiej mnie się zdaje, — rzekł — że tamta ziemia, niby Gawędziny, jest lepsza od hamerowskiej.

— To wam dam więcej łąki. Zgoda? ... — nalegał Grzyb.

— Bo jo wiem — odparł Ślimak, drapiąc się w głowę.

— No, to zgoda — pochwycił Grzyb. — Ale wy za moją dobroć zapłacicie sto piędziesiąt rubli Grochowskiemu i sto Josielowi.

Ślimak zawahał się.

— Jeszczem swojej kobiety nie pochował, a już z drugą mam się żenić? — westchnął.

Wahanie to oburzyło starego.

— Nie bądźże głupi! — krzyknął. — Cóżto, obejdziesz się bez baby na gospodarstwie? Nie ożenisz się to nodali za puroku? Nieboszczka zmarła i kaput. Ale żeby mogła się teraz ozwać, samaby ci pedziała: żeń się Józek i nie kręć nosem na takiego dobrodzieja, jako Grzyb.

— Czego się ta swarzycie? — spytał, podchodząc do nich Grochowski.

— Gadam mu, żeby się ożenił z moją siostrą, z Gawędziną, a on mi się przekomarza — odparł Grzyb.

— Ba! ale chceta ażebym z własnej kieszeni spłacił Grochowskiego i Josiela — odpowiedział Ślimak.

— A piętnaście morgów mienia, a štyry krowy, a para koni i wszelaki domowy dostatek, to co? — zaperzył się Grzyb.

— No, jużci warto — wtrącił Grochowski. — Ino jakże on będzie gospodarował na dwu ziemiach?

— Ja im wymienię — pochwycił Grzyb. — Siestrzyne grunta wezmę na siebie, a im dam pietnaście morgów, tu, przy Ślimakowej chudobie.

— Przecieto Hamerowe — rzekł Grochowski.

— Jakieta Hamerowe! — zawołał Grzyb. — Dziś mi sprzedadzą, a nopóźniej po niedzieli zajdziemy do rejenta i kupię od Hamerów cały folwark. Dla tego hycla — dodał, pokazując głową na Jaśka.

— To oni już uciekają ztela? — spytał Grochowski.

— I i i.... siedzieliby do końca świata — odpowiedział Grzyb — ale, że im Ślimak nie odstąpił swoich gruntów, więc im się wszyćkie rachuby pomieszały. To bankruty....

Grochowski medytował.

— No, to się żeń Józek, niema co — rzekł nagle do Ślimaka. — Będziesz miał dwadzieścia pięć morgów i niczego żonkę.

— Phi! ... Rozłożysta kobieta — dodał Grzyb.

— I dostatki ma — rzekł Grochowski.

I jeszcze może mieć ze sześcioro dzieci — pochwycił Grzyb.

— Będziesz pan całą gębą — zakończył Grochowski.

Ślimak westchnął.

— Ach! — odparł. — Nowięcy mi szkoda, że moja Jagna widzieć tego nie będzie....

— Przecie jakby ona widziała, ty nie miałbyś dwudziestu pięciu morgów — zreflektował go Grochowski.

— No, zgoda, czy nie? — spytał Grzyb.

— Wola Boska! — westchnął Ślimak.

— Szkoda, że niema czem przepić — zauważył Grochowski.

— Mom ci ja tu odrobinę miodu od dobrodzieja — rzekł Ślimak i wolnym krokiem, ze zwieszoną głową, poszedł do stajenki. Po małej chwili przyniósł butelkę i zielonawy kieliszek i, nalawszy go, zwrócił się do Grzyba.

— No, kumie — mówił, kłaniając się. — No, kumie, przepijam ja do was, żebyśmy się już od tych pór nigdy nie gniewali. Proszę też was, jak brata, owszem jak ojca, żebyście się za mną do waszej siostry, do Gawędziny, wstawili, jako chciałbym się z nią żenić, za waszem pozwoleniem i błogosławieństwem boskiem.

Wypił, schylił się Grzybowi do kolan i następnie podał mu pełny kieliszek.

— A ja ci mówię, bracie Ślimaku, — odpowiedział Grzyb — że moja kochana siostra, już wczoraj, jak był u nas dobrodziej, pomyśla o tobie. Dziś przysłała ci największy woreczek krup, pszenną bułkę i osełkę masła i gadała mi, żebyś u niej mieszkał, pokąd se nie odbudujesz własnej chałupy. Jo ci też z serca rad jestem, jak najrodzońszemu bratu, boś ty jeden z całej wsi oparł Niemcom niedowiarkom i nie mało we wojnie z nimi ucierpiałeś, co ci Bóg nagrodzi.

Wypił i podał kielich Grochowskiemu.

— Bardzom kuntenty, — rzekł sołtys, gdy mu nalano miodu — bardzom kuntenty, że się tak wszyćko na dobre odwróciło. Zatem, życę tobie, bracie Ślimaku, szczęścia z nowej żony i Jędrka, co go dziś mają z kozy wypuścić. A wam bracie Grzybie, życę szczęścia z nowego świagierka i z tego oto niecnoty Jaśka, żeby się choć raz bestya ustatkował. A tobie Jaśku, żebyś na nowem gospodarstwie lepiej gospodarował niżeli Niemce, a do cudzych stajen nie zaglądał, bo wiem, że na was chłopy się już zmawiają i w łeb byś dostał przy nopirszy okazyi, amen.

— Po niedzieli kupuję folwark od Hamera, a po świętach zrobię dwa wesela! — zawołał uradowany Grzyb.

Po tych słowach czterej chłopi zaczęli się ściskać i całować, a Ślimak, widząc, że już zabrakło miodu, wysłał parobka Grochowskiego na wieś do Josela, po butelkę wódki i butelkę araku.

— Za mało bracie! — ozwał się Grochowski. — Nakaż, żebi ci Josiel przysłał ze trzy garnce wódki i beczułkę piwa, bo na dzisiejszy pogrzeb nieboszczki pewno zwali się kupa ludu.

Ślimak posłuchał roztropnej rady sołtysa i zrobił dobrze.

Gdy bowiem ku wieczorowi przywieziono trumnę z miasteczka, zebrało się na pogrzeb Ślimakowej takie mnóstwo ludzi, jakiego najstarsi nie pamiętali w okolicy.

* * *

Umowę zawartą między chłopami spełniono jak najściślej. Grzyb w ciągu tygodnia nabył folwark Hamerów, a jeszcze przed Wielkim Postem odbyły się wesela Jaśka Grzyba z Orzechowską i Ślimaka z Gawędziną.

Równo z początkiem wiosny przybył na wieś jeometra i przeprowadził wymianę gruntów pomiędzy Grzybem i Ślimakiem. W tej samej godzinie, kiedy na polach zatknięto pierwszą mierniczą tykę, z kolonii wyjechały fury uwożące ruchomości Hamerów.

Ku jesieni młodzy Grzybowie osiedli na folwarku, a Ślimak miał już chałupę i wszelkie szanse, że jego rodzinie przybędzie nowy członek. Korzystając z tej okoliczności, druga żona Ślimaka bardzo często zatruwała mu życie i mówiła, że był żebrakiem i że jej zawdzięcza cały majątek. Wówczas stroskany chłop wymykał się z chaty na wzgórze i tam, leżąc pod sosną, rożmyślał o tej dziwnej walce, w której Niemcy stracili ziemię, a on — cztery najbliższe osoby.

Ludzie zapomnieli już o Ślimakowej, Staśku, Owcarzu i znajdzie, ale chłop pamiętał nawet o zdechłym Burku i o krowie, co z powodu braku paszy poszła pod nóż rzeźnika!....

Z innych osób zamieszanych do walki Ślimaka z Niemcami, głupia Zośka umarła w więzieniu, a stara Sobieska w szynku Josiela. Reszta, niewyłączając Jojny Niedoperza, żyją i są zdrowi.

KONIEC.

Zjazd polskich górników w Krakowie.

Posiedzenie komitetu wykonawczego odbyło się dnia 23 stycznia w Krakowie. Przybyli na posiedzenie pp. Józef Bocheński, nadradca górników w Krakowie. Franciszek Brzezowski b. nadinżynier kopalń w Morawskiej Ostrowie, Juliusz Fabiański, dyrektor kopalń nafty w Borysławiu, Antoni Schimitz k, dyrektor kopalń węgla w Sierszy, Leon Syroczyński, prorektor politechniki we Lwowie, dr. Władysław Szajnocha, prefesor uniwersytetu w Krakowie. — Usprawiedliwili swą nieobecność pp. Felicyan Gadomski, dyrektor kopalni węgla, prezes górniczo hutniczej w Dąbrowie Górniczej, Stanisław Kuczkiewicz, nadradca, referent salinarny we Lwowie, Edward Windakiewicz, nadzarządca górniczy w Wiedniu. — Uchwalono urządzić zjazd polskich górników w dniach od 4 do 7 października b. r. w Krakowie i zawezwać do udziału w nim wszystkich, którzy z górnictwem mają lub mieli do czynienia. Zjazd ma obradować wspólnie lub w sekcyach (górniczej, naftowej, geologicznej i hutniczej). Uchwalono równocześnie ze zjazdem urządzić przeglądową wystawę górniczą, mającą na celu dać możliwie dokładny i zupełny obraz stanu górnictwa polskiego. — Postanowiono przeistoczyć dotychczasowy komitet wykonawczy na komitet zjazdu polskich górników, zapraszając doń 34 osób z grona właścicieli kopalń i wybitnych pracowników w przemyśle górniczym — jakoteż zawiązać subkomitety lokalne dla wewnętrznej, przygotowawczej działalności i organizacyi. Celem uzyskania potrzebnych na urządzenie zjazdu i wystawy funduszów komitet postanowił udać się o subwencyę do ministerstw skarbu i rolnictwa, do władz krajowych jakoteż instytucyj. — Omawiano także sprawę założenia wydziału górniczego na lwowskiej politechnice, utworzenia zawodowej szkoły górniczej w zagłębiu cieszyńsko - krakowskiem, wreszcie zawiązanie centralnego biura posad i praktyk wakacyjnych, oraz sprawę podręczników dla szkół górniczych.

Z TEKI MĄDROŚCI SZMULA.

— Jak chto na ciebi żuci kamienim to ti na niego zawołaj policyanta i uczekaj.

Ślizgani si to jest przyjemność chtury si czasem używa na plecach albo jeszcze na czymś inszym.

— Miłość to jest świży jajki małżeństwo to jest twardy jajki a rozwód te jest zgniły jajki.

— Chto chce psa uderzyć tyn jest odważni albo chicel.

— Jest tylko jedno polski słowo chtóre ma asz cztyri „y" a to mianowicie: „ymynyny"; a jest także jedno slowo które ma asz dziesięć guziki a mianowicie: spodni ...

— Mówią ludzie co jakby babcia miała koła toby była tramwaj. To jest nieprawda. Ona by wtedy była dziadzim....

Łatwiej usprawiedliwić się przed Bogiem, niż przed ludźmi.

O podział mandatów poselskich.

(Czytelnicy Wielkopolanina czytają w nim od pewnego czasu krótkie wiadomości o tem, że w Austryi i w krajach przez nią zagrabionych a więc i w Galicyi, — toczy się walka o „powszechne“ głosowanie, — to jest aby wszyscy dorośli mężczyźni, liczący lat 24 głosować mogli na posłów i urzędników państwowych, — gdyż dotąd stan, bogactwo itp. względy dawały pewnym klassom i narodowościom większe prawa i przywileje pod względem głosowania. Odtąd, o co się właśnie toczy zacięta agitacya,— mają mieć prawo głosu wszyscy dorośli mężczyźni, — tak jak tu w Ameryce, — bez względu na stan i majątek obywatela.

Aby Czytelnikom naszym dać jaśniejsze wyobrażenie o tej sprawie, podajemy o tem dosłowny przedruk ze lwowskiej gazety „Ojczyzna“ No. 8, z dnia 18-go Lutego. Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi, pochodzący z Galicyi, przeczytają ten artykuł z wielkiem zainteresowaniem. Oto co pisze „Ojczyzna“):

Wszystkie stronnictwa w Radzie państwa zgadzają się w zasadzie na zmianę ustawy wyborczej przez zniesienie kuryj wyborczych a zaprowadzenie głosowania powszechnego. Teraz między posłami nie o to więc toczy się walka, czy taką reformę zaprowadzić, czy nie, lecz o to, ilu posłów ma wybierać każdy kraj i każda narodowość. I o ten spór może się rozbić cała reforma wyborcza gdyż każda narodowość o tyle tylko na nią się chce zgodzić, o ile otrzyma pożądaną ilość posłów.

Obecnie jest następujący podział mandatów pomiędzy poszczególne kraje Austryi:

Czechy	110	posłów.
Galicya	78	„
Austrya dolna	46	„
Morawa	43	„
Styrya	27	„
Tyrol	21	„
Austrya górna	20	„
Szląsk	12	„
Kraina	11	„
Dalmacya	11	„
Bukowina	11	„
Karyntya	10	„
Salzburg	6	„
Tryest	5	„
Gorycya	5	„
Istrya	5	„
Varalberg	4	„
Razem	425	posłów.

Ponieważ wszystkie te kraje liczą razem 26 milionów ludności, więc jeden poseł przypada na 60 tysięcy ludności. Ale teraźniejszy podział posłów między te kraje nie jest równy. I tak n. p. w Galicyi jeden poseł przypada na 93 tysiące ludności, zaś n. p. w Tyrolu na tylko 40 tysięcy. Gdby tych 425 posłów podzielić równo pomiędzy kraje tak, aby wszędzie jeden poseł przypadł na 60.000 ludności to powinny by mieć:

Czechy	106	posłów.
Galicya	119	„
Austrya dolna	46	„
Morawy	40	„
Styrya	23	„
Tyrol	14	„
Austrya górna	13	„
Szlask	11	„
Kraina	9	„
Dalmacya	9	„
Bukowina	6	„
Karyntya	6	„
Salzburg	3	„
Tryest	3	„
Gorycya	4	„
Istrya	6	„
Voralberg	2	„
Razem	425	posłów.

Jeżeli teraz porównamy tę liczbę posłów, którą każdy kraj ma z tą którą mieć powinien, gdyby były obdzielone równo, to widzimy, że niektóre kraje mają za dużo posłów, inne za mało.

I tak, za dużo mają: Czechy o 4 posłów, Morawy o 3, Styrya o 4, Tyrol o 7, Austrya górna o 7, Kraina o 2, Dalmacya o 2, Karyntya o 4, Salzburg o 3, Tryest o 2, Voralberg o 2 posłów; natomiast nasz kraj Galicya maaż o 41 posłów mniej, niż się podług liczby ludności należy, czyli że tylko nasz kraj jest pokrzywdzony co do liczby posłów na korzyść tamtych krajów.

Ażeby nasz kraj był sprawiedliwie obdzielony, trzebaby tamtym wszystkim krajom zmniejszyć liczbę posłów, a przyznać ją Galicyi.

Ale na to właśnie nie chcą się zgodzić posłowie tamtych krajów, głównie Niemcy, gdyż oni przedewszystkiem na tem by stracili. Oświadczają oni też dobitnie, że na reformę wyborczą tylko wtedy się zgodzą, jeżeli otrzymają tulu posłów, ilu ich mają teraz w stosunku do posłów innych narodowości.

A obecnie mają oni blisko połowę wszystkich posłów, podczas gdy Niemców w Austryi jest tylko 36 na sto całej ludności. Niemcy rozumieją doskonale, że od tego czy dostaną taką samą liczbę posłów, czy nie, zależy dalsze ich panowanie w Austryi. Przy dzisiejszej liczbie posłów mogliby oni otrzymać najwyżej 150 swoich, gdy obecnie mają ich 209. Ponieważ do większości przy uchwalaniu ustaw potrzeba 213 głosów, więc brakuje im do większości tylko kilkanaście głosów toteż dobrali oni sobie posłów włoskich z południowych prowincyj i razem z nimi mogą przeprowadzić wszystko co chcą.

Gdyby zaś Niemcy mieli tylko 150 posłów, wtedy zostaliby w znacznej mniejszości i bez głosów posłów słowiańskich nic by uchwalić nie mogli.

Dlatego to zapowiadają oni że nie dopuszczą reformy wyborczej, jeżeli otrzymają mniej stosunkowo posłów niż mają teraz, to jest połowę.

Nie znamy jeszcze projektu rządowego i dlatego nie wiemy, ile on posłów przeznacza dla każdego kraju i narodowości. Sądzić jednak można, że panowie ministrowie Niemcy pójdą po myśli życzeń niemieckich. Dlatego też musimy stanowczo żądać od posłów naszych, aby nie dozwolili skrzywdzić Galicyi na korzyść Niemców.

Dlaczego my Polacy mamy być zawsze kozłem ofiarnym, dlaczego my mamy ustępować? Niech ustąpią Niemcy. Austrya nie jest dla Niemców, lecz dla wszystkich ludów w niej mieszkających. Co nam z tego, że będziemy mieli posłów wybranych przez powszechne głosowanie, jeżeli Niemców będzie tam tak dużo, że zawsze przegłosują? Kraj nasz będzie i nadal tak wyzyskiwany i krzywdzony jak dotąd. Niemcy znajdą pieniądze zawsze dla swoich krajów, lecz dla nas ich nie będzie.

Jeżeli ma być zmieniona ustawa wyborcza, to niech będzie zmieniona na sprawiedliwą dla nas. My tak samo jak Niemcy ponosimy wszystkie ciężary dla państwa. Jeżeli chodzi o żołnierza, to Niemcy nie mówią, żeby Galicya dawała ich mniej niż na nią wypada, owszem pilnują oni, aby ani jednego żołnierza od nas mniej nie było. Galicya daje 33 procent wszystkiego wojska, nawet więcej, niż by na nią przypadało.

Galicya ma żywić Austryę swojem zbożem i mięsem, bronić jej przed nieprzyjaciółmi w razie wojny; ale prawa ma mieć mniejsze, ma słuchać niemieckich rządów! Hola, panowie Niemcy, myśmy już dosyć dorośli, aby się bez waszej opieki obyć. Myśmy was nie prosili, abyście nas zagarnęli pod Austryę; dosyć już wyzyskiwaliście nasz kraj przez 130 lat. Wyście przez ten czas utyli i zbogacili się, myśmy prawie jak nędzarze. Chłop nasz musi szukać zarobku po świecie, tułać się między obcymi, boby zgłodu zdechł; a wy macie wspaniałe miasta, wielkie fabryki, w których setki i tysiące dostatni znajdują zarobek, a nasze fabryki zdusiliście i dusicie. Wyście uregulowali swoje rzeki, pobudowali u siebie gęste koleje, wybili wspaniałe gościńce, lecz na to dla nas nie chcieliście dawać pieniędzy, które ze wspólnych przecież płyną podatków.

Dość nam już tej niewoli! Dzisiaj do walki z wami wystąpi chłop polski; panowie byli dla was za słabi i miękkiego serca, lecz lud polski jest twardy i nie tak łatwo ustępuje od tego, co mu się należy.

A wy panowie posłowie polscy nie pozwólcie, aby na progu reforczej lud polski i ruski został skrzywdzony przez Niemców. Waszym to jest świętym obowiązkiem dopilnować, aby kiedy lud ma objąć władzę przez powszechne głosowanie, otrzymał taką liczbę posłów, jaka mu się należy. Wy będziecie odpowiadać przed historyą i przyszłymi pokoleniami, jeżeli obowiązku swego nie dopełnicie. Jeżeli teraz zostanie Galicya pokrzywdzoną, to nie łatwo, i nie prędko krzywdy te będzie można naprawić. Gdy posłów z Galicyi będzie tylko piąta część, to sami nie będą mogli zmienić ustawy wyborczej, inne ludy raz dostawszy więcej niż im się należy nie będą się wcale kwapić z ustąpieniem raz zdobytego łupu. Trzeba im będzie wtedy chyba siłą wydzierać.

Więc też teraz nie wolno przespać chwili, aby nas zastępcy nasi nie pomstowali, żeśmy byli ślepi i niedołężni i praw naszych bronić nie umieli. Więc też żądajmy ostro od naszych posłów, aby nie ustąpili w żaden sposób od żądania tej liczby posłów z naszego kraju, jaka mu się należy.

GRZECZNE DZIECI.

Stryj (do Jasia i Kubusia): Cośće dzieci widzieli w polu?

Jaś: Widzieliśmy dwa osły: jeden był taki mały jak ja, a drugi taki wielki jak stryjcio.

Kubuś: Alež Jasiu! takiego wielkiego osła jak stryjcio nie ma na na całej ziemi.

Szczegóły pogrzebu duńskiego króla.

Roskilde, Dania, 19-go lutego. — W starożytnym gotyckim kościele w tem mieście odbył się wczoraj z nadzwyczajną uroczystością uroczystością pogrzeb zmarłego króla Chrystana. Trumna stała tuż przy ambonie pod czarnym baldachimem, haftowanym złotem który trzymali wysocy oficerowie w pełnym uniformie. Jedyną ozdobą na trumnie była złota gałązka ofiarowana przez dzieci szkolne Danii. Na chórze siedziało duchowieństwo i, dyplomaci w uniformach, lewą stronę kościoła zarezerwowano dla ministrów i urzędników dworu i państwa, a prawą dla parlamentu. Krótko przed godziną 2 weszły: królowa angielska Aleksandra, carowa wdowa rosyjska, królowa duńska, księżna Cumberland i damy królewskie i zajęły pierwszy rząd krzeseł po lewej stronie trumny; potem pośród dźwięków żałobnego marsza Beethovena, granego na organach, wszedł król duński Fryderyk w uniformie generała duńskiego i król grecki, a potem Wilhelm w uniformie admirała duńskiego i król grecki, a potem król Hakon i inni członkowie królewskich domów lub ich reprezentanci. Ci zasiedli pomiędzy damami i odbyło się nabożeństwo złożone ze śpiewów i przemówienia, poczem w uroczystym pochodzie przeniesiono trumnę do kaplicy Fryderyka, podczas gdy odezwało się 21 strzałów armatnich. Zaraz potem flagi na pół masztu ściągnięte, wzniesiono na cześć nowego króla. Trumnę złożono do sarkofagu, a w końcu wobec królewskich gości dopełniono ostatnich formalności pogrzebowych w kaplicy.

Powrócono potem do Kopenhagi, a król duński odprowadził cesarza Wilhelma na okręt wojenny Preussen, na którym jeszcze cesarz przyjął różne osobistości, nim z Kopenhagi wyjechał. Króla Fryderyka zamianował cesarz Wilhelm honorowym admirałem floty niemieckiej.

Nowe pancerniki angielskie.

Angielski tygodnik fachowy — „The Engineer“ podaje zajmujące szczegóły o budowanych obecnie olbrzymich pancernikach angielskich nowego typu. O jednym z nich, pancerniku „Dreadnought“. Engineer pisze: Przed laty 10 okręty wojenne typu pancernika „Majestic“ były uważane za najpotężniejsze na świecie. Dziś nie ulega wątpliwości, że pancernik typu „Dread nought“ mógłby o odległości 10,000 metrów zbombardować całą flotę pancerników typu „Majestic“, tak, jak flota japońska zbombardowała rosyjską pod Cuszymą, okręty bowiem typu „Majestic“ nie byłyby w możność odpowiadać skutecznie na ogień „Dreadnoughta“, gdyż działa ich niosą na odległość nie o wiele przewyższającą 5000 metrów. O potędze tej nowej twierdzy pływającej daje pojęcie i to, że sama jedna mogłaby walczyć skutecznie z całą dzisiejszą flotą niemiecką, jest więc najlepszą gwarancyą pokoju. Niedługo jednak zapewne utrzyma się ta, przewaga Anglii na morzu. Niemcy bowiem mają zamiar budować kilka pancerników typu „Dreadnoughta“. Japonia zamówiła w Anglii dwa takie okręty, Stany Zjenoczone zaś budują już dwa, a Francya trzy tego samego typu. Gdy wszystkie te pancerniki będą gotowe, to obecnie istniejące, a tak olbrzymim nakładem pracy i pieniędzy zbudowane floty mocarstw okażą się bez wątpienia prawie bez wartości w walce morskiej.

Dobroduszny król.

O dobroduszności zmarłego króla Krystyna kursuje wiele anegdotek i tak np. pewnego razu wszedł król do miejskiej szkoły, gdy się odbywała nauka. Po chwili powiedział: "No chłopcy wyliczcie mi kilku wielkich królów duńskich". W jednej chwili dzieci chórem zawołały: „Kanut Wielki, Waldemar zwycięzca i Krystyn IV.". Tymczasem, jeden chłopiec pomówiwszy coś po cichu z nauczycielem, podnosi palce do góry. "Możesz jeszcze innych wymienić?" pyta król. "Tak, Krystyn dziewiąty". "No, a co on wielkiego dokonał?" pyta król. Tu chłopiec zakłopotany odrzekł, że nie wie nic takiego. "To pociesz się, bo i ja też nie wiem" powiedział Krystyn.

Zmarły król wiele podróżował po kraju. Otóż pewnego razu oczekiwano go w mieście Harfens. Mieszkańcy przygotowali się na powitanie króla, ozdobili miasto, a na wieczór nastąpiła iluminacya. Z pewnem opóźnieniem przyjechał Krystyn w końcu do miasta i tu na jednym z domów zauważył ładny i wielki napis: "Witaj nam wielki królu" — "Co to za dom?" spytał się król towarzyszącego mu urzędnika. — "Więzienie" wyjaśnia zapytany: Król uśmiechnął się i powiedział: "Za wiele uprzejmości".

Gdy przebywał w stolicy, to wychodził codziennie na spacer w towarzystwie ulubionego psa. Raz uderzyło króla wielkie zbiegowisko na jednym z główniejszych placów. Przyczyną zbiegowiska był strajk. właśnie obradowali robotnicy. Podchodzi więc król bliżej i idzie wprost ku mównicy. Gdy skutkiem tego w tłumie zapanowała konsternacya, wezwał król obradujących aby sobie nie przeszkadzali tylko dalej toczyli narady. Z kolei i król zabrał głos, przedstawiając zebranym że pracodawcy nie mogą wszystkim żądaniom robotników uczynić zadość, boby sami musieli zbankrutować. Robotnicy wysłuchali słów króla z entuzyazmem, ale od strajku nie odstąpili. Mimo to nie czuł się król wcale dotkniętym, tylko żałował, że nie tak przemówił, aby robotnicy zaprzestali strajku.

Nowy prezydent Francyi.

Inauguracya Klemensa Armanda Fallieres, jako ósmego prezydenta trzeciej republiki francyskiej odbyła się z nadzwyczajnym przepychem d. 18 lutego w Paryżu. Pan Loubet opuści pałac elizejski 17-go lutego, a nazajutrz o godz. 4 oczekiwać będzie przybycia nowego prezydenta, który nadejdzie w wojskowej eskorcie. Premier Rouvier będzie obecny przy ceremonii pochodu po salach, zmiany prezydentów, mów inauguracyjnych i przyjmowania ciała dyplomatycznego i najwyższych urzędników. A teraz kilka szczegółów z życia nowego prezydenta Francyi. — Fallieres jest wysokim silnie zbudowanym mężczyzną o wielkiej wesołej twarzy południowca. Siwe włosy kędzierzawe i posiwiała broda otaczają tę twarz, dodają powagi jowialnemu wyrazowi twarzy. Fallieres chcąc zapobiedz otyłości, używa dużo ruchu na wolnem powietrzu. Wstaje wcześnie, już o godzinę 8 rano przychodzi do swej pracowni, gdzie jednakże nie długo przebywa, codziennie bowiem wychodzi na większą przechadzkę. Wraca o godzinie 10 i pracuje do 12, poczem spożywa śniadanie. Fallieres je i pije dużo, a wino z własnej piwnicy w Loupillon przenosi nad inne.

Pani Fallieres jest zawołaną gospodynią i bardzo miłą panią domu, umiejącą jednać sobie przychylność gości. Nie jest wcale skąpą, ale rządy w domu sprawuje po mieszczańsku i często ze swoją kucharką idzie na targ w St. Germain, ażeby poznać ceny wyktuałów. Państwo Falliers mają dwoje dzieci, córkę Annę i syna Andrzeja, który liczy 30 lat życia i jest adwokatem w Paryżu. Nowy prezydent jest zamożnym i prawdopodobnie będzie gorliwie wypełniać obowiązki reprezentacyjne „pierwszego obywatela“ kraju.

Pomiędzy Fallier'em a Loubetem istnieją od dawna stosunki prawdziwie przyjacielskie. Obaj są zawołanymi myśliwymi i na tem polu rywalami. Loubet dzierży prym w polowaniu na bażanty, Fallieres zaś ma być nieprześcignionym w strzelaniu do zajęcy. Loubet nie lubi muzyki, dla Falliersa jest biesiadą artyczna dobra opera. Ulubionym jego kompozytorem jest Mozart. Fallieres nie pali ani papierosów, ani cygar i nie gra w karty. Listów nigdy sam nie pisze, lecz je dyktuje sekretarzowi.

Polacy w Kanadzie.

Bardzo piękne świadectwo wystawia korespondent chicagoskiego Record-Herald, p. Frank S. Carpenier osadnikom polskim z Galicyi którzy nabyli sobie farmy w pobliżu Edmontonu w Kanadyjskiej prowincyi Alberta.

Korespondent, pisze, że nasi osadnicy są pilni, aczkolwiek niektórzy z nich nie potrafią ani czytać, ani pisać, stają się bardzo pożytecznymi obywatelami.

Są oni przedewszystkiem pracowici, a na polu nie tylko sami pracują, ale także ich żony i dzieci. Do opisu tego dołączona została rycina przedstawiająca chaty naszych osadników w Kanadzie.

Stan obecny armii chińskiej.

Z powodu poważnej sytuacyia w Chinach, amerykański sztab generalny w Washingtonie D. D. studyuje warunki i wyrachowuje, co może spotkać armię Stanów Zjednoczonych w razie konfliktu z Chinami. Koła wojskowe obliczyły, że gdyby Ameryka miała interweniować w Chinach, musiałby wystawić najmniej 100.000 wojska.

Stan armii chińskiej jest obecnie mniej więcej taki: Armia północna jest już przygotowaną do wojny i liczy 75.000 żołnierzy; niektóre pozostałe dywizye (a jest ich pięć) takżę są gotowe do wyruszenia w pole. Organizacya armii postępnje żywem tempem naprzód i za kilka miesięcy — spodziewać się należy, że siły zbrojne Chin liczyć będą 360.000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy. Rząd chiński posiada obecnie 464.000 karabinów Mausera i wielkie zapasy amunicyi; oprócz tego rząd ma 1.058 polowych armat, z których większość pochodzi z warsztatów Kruppa — reszta zaś zrobioną została w Chinach. Za kilka lat Chiny mieć będą 1.500.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy i będą mogły stawić czoło każdemu europejskiemu mocarstwu. Wtedy można będzie śmiało powiedzić, że Chiny są dla Chińczyków.

Skrzynka do listów.

Dnia 12 stycznia, 1906 r., nasza kompania lecznicza otrzymała cztery interesujące listy, które bez wątpienia mówią same za siebie. John Głowacki z N Amherst, Ohio, pisze:

"Moje najszczersze podziękowania dla was za to żeście wyleczyli mnie z choroby płuc. Mogą zawsze rekomendować Severy Balsam na Płuca".

Frank Chervak z Raddle, Illinois, pisze: "Chociaż nie zużyłem całej butelki Severy Balsamu na płuca, a zaraz kaszel ciężki mi ustał". Nicholas Nimohaj z Canton, Ohio, pisze: "Kaszlałem oddawna i miałem ból w piersiach a wyleczył mię z tego Severy Balsam płucny". — Martin Remejko, Waltham, Massachusetts, pisze: "Severy Balsam Płucny jest wybornem lekarstwem i wyleczył mię w kilku dniach."

Takie świadectwa są przekonywające. Na twój kaszel lub zaziębienie, używaj Severy Balsamu na płuca (Severas Balsam for Lungs). Cena 25 lub 50 ct. Dostać można we wszystkich aptekach, lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Nie traci nadziei.

Pan Franciszek Kubis z Independence, Wis., przysłał nam następujący list: "Człowiek, który został wyleczonym przez używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, pragnie wyrazić swe serdeczne podziękowanie. Szukałem daremnie zdrowia u doktorów różnych, ale pomimo zawodów nie traciłem nadziei. W końcu wpadło mi do głowy, by spróbować butelkę tego wina. Po pierwszem zaraz zażyciu spostrzegłem, że ten kordyał jest lekarstwem dobrem dla mnie. bo ból stopniowo zmniejszał się, a żołądek domagał się pożywienia, którego przedtem przyjąć nie był w stanie. Spotrzebowałem pięć butelek i czuję się zupełnie zdrowym. Każdy, komu tylko polecę to lekarstwo, okazał się z tegoż zadowolonym, a moje siostry jak najlepiej się o niem wyrażają". Jest to nowym dowodem, że Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina uleczy każdy żołądek, nawet w wypadkach takich, kiedy nadzieję zupełnie utracono. Gdy tylko okaże się amniejszanie się apetytu, albo zupełny zanik tegoż, albo gdy tylko żołądek odmówi przyjęcia lub nie będzie w stanie strawić pokarmu; gdy cera staje się nieczystą, oko zamglone, język obłożony, ciało z powodu osłabienia niezdolne do pracy, ten kordyał z pewnością wyleczy. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ills.

CHOROBA.

Wielu mieszkańców Pittsburga będą wdzięczni za informacyę.

Kiedy nie możesz wytrzymać na plecy

Kiedyś schylony od bólu i zgarbiony

Kiedy masz słabość pęcherza

Kiedy nerki twe nie są w porządku

Wtedy pigułki Doans'a cię wyleczą

A oto jest miejscowe świadectwo·

Robt. W. Curry, roller kontraktor z Black Diamond Steel Wks., zamieszkały pod No. 6450 Aurelia street, pisze: Już od 10 lat polecam każdemu pigułki na choroby nerek Doans Kidney Pills, bo wiem że to jest najlepsze lekarstwo w świecie na takie choroby. Dwanaście lat temu zacząłem cierpieć ból w krzyżu i czuć inne oznaki choroby nerek. Plecy mnie tak bolały, żem z trudnością mógł się schylać i wyprostować i czułem się rano gorzej niż w nocy. Jednak pigułki Doans Kidney Pills mnie wyleczyły zupełnie i to tak całkowicie i stale, że od tego czasu dwa razy doktorzy od ubezpieczeń na życie uznali mię zupełnie zdrowym, co dowodzi że mi nic w zdrowiu teraz nie brakuje. Ja dowiedziałem się o dobroci tych pigułek od innych ludzi, więc je też teraz innym gorąco polecam.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach; cena 50 ct. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyna agencya ne Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwę i nie bierz innych.

Cierpiałem ciągle na niestrawność lub zatwardzenie, i z tego wyleczyły mnie Doans Regulets, a przytem wzmocniły mi żołądek, tak że odtąd jestem zdrów zupełnie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Mamy ciągle ciepłą zimę.

Ciepło dosyć było cały tydzień.

Dopiero we wtorek mamy troszeczkę śniegu.

W kościele św. Józefata na South Side, gdzie proboszczem jest W-ny ks. F. Baczewski, — odbywają się Missye, które potrwają przez dwa tygodnie.

Rząd japoński zamówił w tych dniach od mostowej firmy pittsburskiej American Bridge Co. 14,000 tonn (28 milionów funtów) materyału stalowego, belek, słupów itp. na budowę mostów stalowych w Japonii. Niech żyje Japonia, dająca zarobek tysiącom robotników w Pittsburgu!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Nasz burmistrz, kończący obecnie swój urząd, a zawsze będący narzędziem pewnego politykiera, sobie z resztą z urzędu podwładnego, — położył swoje „veto" czyli zakaz na uchwałę Radnych miejskich, nakazującą zniżenie opłaty miejskiej za lampy elektryczne. Znaczy to, że trust elektryczny będzie nadal odzierać miasto za swoje lampki elektryczne. Zapewne nowy burmistrz, demokrata, będzie energiczniejszym niż ten, co do żadnej partyi nie należy.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

W New Kensington wpadła dniu 6-go lokomotywa na służbowy wagon (caboose) pociągu towarowego i takowy zgruchotała. Spało w caboose wtedy pięciu hamulcarzy ale nie zostali pozabijani, tylko boleśnie są pokaleczeni.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Na moście 28-ej ulicy, we wtorek rano, niedaleko Liberty Avenue, obrabował jakiś rabuś w biały dzień pannę St. Cleir, idącą do pracy.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Na South Side uszkodził ogień dnia 4-go duży dom pod No. 2913 —15 Carson str. — dom zwany „house of all nations", — (dom wszystkich narodów, wieża Babel), w którym mieszkają rozmaite narodowości, jako to polacy, litwini, słowacy, węgrzy itd. Szkody niewielkie, życia nikt nie utracił.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Słynna na świat cały polska śpiewaczka Sambrich-Kochańska zaszczyci Pittsburg swą obecnością; występować ona będzie w Wielkiej Operze w teatrze Nixon przez cały tydzień, od 26-go do 31-o marca.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Olbrzymia fabryka lokomotyw Foster Company, znajdująca się w pobliżu Butler ulicy i 48-ej od roku 1868, — a zatrudniająca przeszło 2,000 ludzi, — ma zostać przeniesiona do Economy, nad rzeką Ohio, 20 m. od Pittsburga. Kompania zakupiła tam 40 akrów ziemi i wystawi tam także miasteczko dla swoich robotników.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Homestead spaliło się dnia 28-go lutego 125 domów; nie były to właściwie domy, lecz tylko drzewo z rozebranych domów, przewiezione z części miasta Homestead zwanej Potterville, a usunięty ztamtąd, aby dać miejsce pod budowę nowej fabryki.

Lejarnie olbrzymiej fabryki rur National Tube Co. mają być przeniesione z McKeesport do Pittsburgu, w pobliżu 24-ej ulicy. Tu będą odlewać żelazo i odsyłać je będą do McKeesport.

W części naszego miasta zwanej Mount Oliver, rozbili złodzieje dnia 1-go szafę ogniotrwałą w parowej pralni Lincoln i zabrali papiery wartościowe, liczone na 10,000 dolarów.

Komisya Senatu z Waszyngtonu, mająca zbadać czy w Pittsburgu potrzebna jeft nowa poczta, — zabawiała się wesoło przez parę dni w naszem mieście.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Na East End w naszem mieście spalił się w południe dnia 28-go z. m. katolicki irlandzki kościoła łek św. Wawrzyńca.

Niedaleko Duquesne urwał się z boku góry ogromny kamień dnia 4-go, spadł na przejeżdżającą tamtędy lokomotywę i zabił maszynistę Johna French.

Ogłoszenie.

Do wynajęcia rzeźnictwo i pięć stancyi po cenie umiarkowanej.

Zgłosić się do B. F. Hartman, 39 Pius street, S. S. 9-10

Zbrodniarz Geyser, uznany winnym zabójstwa swej kochanki przed rokiem w Allegheny, skazany został na 16 lat więzienia. Cierp ciało!...

W Allegheny, przy kopaniu rowów pod fundamenta nowej szkoły przy Fairview Avenue, — natrafiono dnia 3-go na 5 stóp gruby pokład wybornego kamiennego węgla. Sprzedano go go zaraz w paru dniach 5,000 tonn po dollarze na dochód szkolnego funduszu.

Ważne. German Savings & Deposit Bank na rogu 14-ej i Carson ulicy wedle uchwały regularnych banków, jest otworzony tylko do godziny 3-ej po południu. Otóż dla wygody tych, którzy nie mogą załatwić w tym czasie spraw zagranicznych jak: wysyłki pieniędzy do kraju, wykupienie szyfkart, załatwienie spraw notaryalnych i wojskowych, powyższy bank najbogatszy i najpewniejszy na południowej stronie, urządził pod No. 1411 Carson ulicy zaraz przy banku bióro zagraniczne, w którem od godziny 4-ej po południu do godziny 8-mej wieczorem załatwiać się będzie sprawy wyżej wymienione,

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank.
Corner 14-th & Carson str.
South Side.
J. F. Erny, kasyer.

Dowiadujemy się iż Pan Józef Jaworowski otworzył pierwszo-rzędną Bucznernię, pod No. 2619 Penn Ave. Rodacy mieszkający w okolicy tamtejsze powinni go popierać. 12

Potrzeba pierwszej klasy rzeźnika, który umie i po angielsku mówić, aby mógł rozumieć w tym języku o co go pytają, i znał się na wyrabianiu kiszek, kiełbas i t. d. Tak samo musiał już pracować w takim interesie tu w Ameryce. Po bliższe informacye zgłosić się do Wielkopolanina.

Do Polskich Dzieci!

podług najnowszych różnego wydania nut po najniższej cenie, udziela lekcyi na organie lub fortepianie p. S. M. Kimbro, 1205 Gibbon str. Pittsburg, Pa. 10

Ważne!

Policya Chicagoska zawiadomiła tutejszą policyę, że w Chicago zamordowany został dnia 4 marca niejaki Frank Dytrychowski, i że jego brat czy jakiś krewny mieszka podobno w Pittsburgu przy Penn ave., między 15-ą i 16-ą ulicą. W sprawie dostania zwłok zabitego lub jakiego majątku po nim pozostałego, muszą się krewni zgłosić do urzędnika McQuaide w głównym biórze policyjnym „Public Safety Building" przy 6-th ave w Pittsburgu.

Farmy w Michigan.

Farmy w polskich osadach w Michigan są do sprzedania tanio, znajdujące się w pobliżu kościołów, — szkół, kolei i targów. Dobra ziemia, urodzajna, rodząca wszelkie zboża i jarzyny. Zdrowe powietrze, dobre drogi, — rzeczki i strumyki na każdej osiemdziesiątce akrów. Specyalnie nizkie ceny na 30 dni: 80 akrów, $200 gotówką, lub $50 pierwsza wpłata, reszta po $5 miesięcznie. Ceny od 1 kwietnia zostaną podwyższone. Osiedla się tu dużo familii. Ja tu mieszkam 35 lat. Reference: St. Charles Bank.

R. Hintermeister,
St. Charles, Michigan.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	1.00
Anna Michlewicz	1.50
Aniela Michlewicz	1.50
Ks. N. N.	3.00
Na chrzcinach u państwa Lewandowskich, w parafii N. Rod. (na wniosek pp. Sznypkowskiego i Strychalskiego).	3.65
Na chrzcinach u państwa Szałkowskich, w Braddock, Pa., (na wniosek pp. Chrzanowskiego i Kocharskiego).	10.10
Pan Szarzyński z McKes Rocks	10.00
N. N.	1.00
Na pewnej zabawie	2.15
Ks. N. N.	5.00
Przyjaciel sierót	2.00
Życzliwy sierotkom, choć ubogi	2.00
Kolekta z Dystryktu Woods-Run	7.35
Na weselu u państwa J. Staniszewskich	2.51
N. N.	1.50
Mała Józia	3.00
Klara Janikowska	1.00
N. N.	1.00
Kolekta w I. Dystr. par. św. Stanisława Kostki	7.80
Ludwika N.	1.00
Helena N.	1.00
Jan N.	2.00
N. N.	2.00
Kolekta w IV. Dystrykcie parj św. Stan. Kostki	3.66
Przyjaciel sierót	5.00
N. N.	3.00
Na chrzcinach u państwa Majewskich, w Sharpsburg, Pa. (zebrał p. Wawrzyniec Handzlik)	6.00
Kolekta w II-gim Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	5.90
Towarzystwo śś. Aniołów Stróżów ze szkoły św. Stanisława Kostki	20.00
Ofiary z parafii Przemienienia Pańskiego w Mt. Pleasent, (Proboszcz ks. Alex. Siwiec).	28.55
Józef Zdombrosz	1.00
Razem	$146.71

Zacnym ofiarodawcom z Mt. Pleasant, ks. Prob. Siwcowi, dziatkom szkoły św. Stanisława Kostki, oraz wszystkim dobrodziejom, sierotki dziękują jaknajserdeczniej za łaskawe ofiary.

Wszystkim ofiarodawcom "Bóg zapłać".

O dalsze składki uprasza w imieniu sierotek

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

(Nadesłane.)

Szopa socyalistyczna na południowej stronie Pittsburga.

Na szumne ogłoszenie socyalistów tutejszych o mającym się odbyć obchodzie rewolucyjnym, w hali przy 18-stej ulicy South Side, dnia 4 marca b. r., zebrało się dosyć publiczności, wiedzionej ciekawością, usłyszenia i widzenia gwiazd z pod czerwonego znaku, sprowadzonych specyalnie z Chicago.

Dla poznania ich pracy, nie zaszkodzi pobieżnie wspomnieć o przebiegu tego wiecu, którzy dowiódł i pokazał, czem są socyały wobec Polski, czem są jako jednostki w społeczeństwie i jaką ich jest w rtość czysto osobistej natury.

O godzinie trzeciej po południu, przewodniczący powołuje na mówcę nieznanego mi litwina. Następną mową raczył uszczęśliwić publiczność, pan Borkowski z Chicago. Na hali panuje wzorowy spokój. Mówca poznawszy swych słuchaczy i będąc pewny o swą skórę, rozpoczął kłamać, oczerniać, wyzywać, deptać po wszystkiem co polskie, wściekać się na stronnictwa klerykalne, demokratyczno-narodowe w końcu cały naród polski uznał za bardzo zacofany z wyjątkiem rozumie się czerwonych żydów. Pomyślisz może szanowny czytelniku, że importowany mówca z Chicago starał się przynajmniej upozorować swoje bezecelne kłamstwa wobec słuchaczy? Nie! On wierzył naiwnie, że prostemu robotnikowi można bez ceremonii pluć w oczy, a karczemne wyrazy przyjmie za świętą prawdę. Nie można więc krytycznie przechodzić jego mowy, bo to gmatwanina głupstw bezsensowych. Brak logiki, składnia zdań niewartająca psiej skóry, tematów tyle ile słów, bez wstępu, bez rzeczy właściwej, bez zakończenia. Jesteśmy pewni, że nawet rozumniejsi socyały musieli się za niego wstydzić. Przy końcu dwugodzinnego paplania powiada do zebranych, aby każdy kto sią nie zgadza z jego wywodami, zabrał głos, ale aż po kolekcie na rewolucyę Podczas zbierania składki przemawiał po angielsku niejakiś pan Adames. Następnie występuje z deklamacyą nieznany mi Maniecki.

Co ci ludzie myślą? Czy powaryowali? Nie wiedzieć, co u niego było więcej rozwinięte. Czy brak wszelkiego wychowania, czy bezczelność w najwyższym stopniu, czy zupełne zdziczenie. Oto powyższy deklamator rozpoczął rzucać ludziom wiary, plugactwa, których musiałby się powstydzić i największy niedowiarek: „Świnie", „zakonnik", „cuda" i „naiwny lud" to przedmioty, o których powyższy deklamator syczy.

Po silnych oklaskach socyałów i oddanych towarzyszowi w dowód uznania za wypowiedzenie tak wstrętnej i plugawej zbieraniny gnoju i stępienia umysłowego, przewodniczący wzywa do odpowiedzi na mowę importowanego mówcy p. Borkowskiego. Powstaje młody mężczyzna, pan Curzytek i pyta się przewodniczącego co to za odpowiedź czy też dysputa i z kim? A, no, — odpowiedź na mowę — brzmiało wyjaśnienie. Młody przeciwnik uśmiechnął się z lekceważeniem i spokojnie zwracając się do zebranych w kilku zdaniach przekonywujących, obala dwugodzinne kłamanie importowanego mówcy. Napiętnował w namaealny sposób deklamatora i zakończył temi słowy: „Kochani słuchacze! Jeżeli idea, której przedstawiciele, chcą nas uszczęśliwiać, podnosić, uszlachetniać przez kłamstwo, fałsz, oszczerstwo, jad nienawiści, przez wydzieranie nam wzniosłych nabytków odziedziczonych po naszych przodkach, takie podaje środki do osiągnięcia celu, czyż może być dobrą? O nie! Powinniśmy się odwrócić od nich i nie słuchać wściekłych miotań na to, co dobre, konieczne, piękne, pożyteczne i sprawiedliwe. Po czerwonych poznajemy i czerwoną ideę. Jeżeli idea jest taką, jak jej wyznawcy, to tylko powiedzieć mogę, że taka idea godna jest dzisiejszych socyalistów a socyaliści godni idei. Dziękuję!

Burza oklasków, — Lud poznał, że z niego socyały kpili, lud poznał, że go okłamywali i natychmiast opuścił halę pomimo, że przewodniczący wrzeszczał: „Jeszcze połowa, połowa programu nie wyczerpana!, jeszcze będą deklamacye i mowy!" Pan Szymański jeszcze doprawił nie rachując się wiele z wyrazami. Ludzie wychodząc śmiali się i wołali: humbug, socyały, humbug! Socyały potracili głowy. Klęli zwolenników dysput w żywe kamienie. Na hali prócz socyałów mało publiczności zostało, a ci, którzy jeszcze nie opuścili hali śmiali się z następnego mówcy, który jak rozbity garczek wyleciał na scenę i wrzasnął „niech żyje rewolucya! Ogólny śmiech mu wtorował, a on bredził na Sokołów krzyczał na p. Curzytka, że przyszedł ośmieszyć ich tak poważnę rewolucyę, dowodził, że dwa razy jeden jest dziesięć i t. d. Oho! przepadło, panowie socyały! Ludek poznał się na waszej szatańskiej robocie. Kilka zdań wystarczyło, aby wykazać co wy za jedni. Urządziliście szopę, jakiej przedtem w Pittsburgu nie widziano. Kilka jeszcze podobnych scen, a licho wam pomoże do zbierania owoców, których po zjedzeniu nie będziecie w stanie strawić....

Jeden z obecnych
na wyżej opisanej szopie.

Skandale w szkołach publicznych.

W obec komitetu zarządu szkół w Chicago weszły na jaw skandale, jakie się odbywają w szkołach publicznych, które doprowadzą do dalszych śledztw prawdopodobnie.

W szkole Newbery, skandale te tyczą się obcowania chłopców z dziewczętami, wskutek rewelacyi już otrzymanych, troje dziewcząt z tej szkoły zostało przez sędziego Mack wysłanych do domu Dobrego Pasterza, a trzech chłopców jeszcze będzie sądzonych. Dziewczęta są 11 i 12 letnie.

W szkole Webstera zaś, pryncypał Henry T. Kling oskarżony jest o nadużycia z książkami i innemi, przyborami szkolnemi, dostarczanemi tej szkole przer zarząd szkolny. Sam Kling przyznaje się, że popełnił pewne nieregularności, ale zprzecza by to były jakieś nadużycia przynoszące mu korzyść materyalną.

Sędzia Mack, który skazał owe dziewczęta, radził ks. J. E. Quillowi, reprezentantowi JE. arcybiskupa Quigleya w sądzie małoletnich, ażeby postarał się by rodzice, posełający swe dzieci do szkoły Newberry, wspólną jakąś rozpoczęli akcyę, celem zapobieżeniu szerzeniu się zepsucia.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

— Co jest szczytem roztargnienia?

— Wróciwszy z deszczu do domu, stanąć sobie w kącie dla ogrzania się, a parasol położyć do łóżka dla ociekniecia z wody.

Na sprzedaż.

Jest do sprzedania bardzo tanio lodownia i wszelkie porządki rzeźnicze. zgłosić się do Jana Zygieło 311 South Nain st.
(11) Sharpsburg, Pa.

Potrzeba.

Molderów rozumiejących robotę przy odlewaniu Pieców i Hollow Ware. Dobra zapłata. Zgłosić się do Iron City Sanitary Mnfg. Co. 238 Third Avenne w Pittsburgu.

Poszukiwanie.

Poszukuję się Jana Czyszczan, ożeniony z p. Sikorską ze Skawnicy a przebywający w Pittsburgu albo też okolicy Pittsburga on sam albo ktoby wiedział o jego adresie raczy łaskawie dac znać do Drukarni Wielkopolanina.

Ważne dla biznesistów.

Niniejszem zawiadamiamy polskich biznesmanów, iż staraniem Spółki naszej przygotowane zostały nowe okazy ściennych kalendarzy narodowych na rok 1907. Wybór jest o wiele większy, piękniejsze wykończenie niż w latach poprzednich. Nasz agent odwiedzi Was w tych dniach lub piszcie pod adresem:

SPÓŁKA WYD. MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
565 S. Laflin St. Chicago.

Ceny targowe hurtowne w Pittsburgu.

W dniu 6 marca, '06.

Siano, tymotka, tonna do	$12.75
Siano z koniczyny, tona do	9.50
Słoma owsiana, " "	7.00
Słoma pszeniczna " "	8.75
Owies, buszel,	.35
Otręby, tonna	20.00
Pszenica, No. 1. red, buszel	.83
Korn, buszel, do	.49
Żyto, bushel,	.74
Nasienie koniczyny czerw. buszel	8.75
Nasienie koniczyny białej, buszel	9.00
Nasienie trawy, tymotki buszel	1.55
Nasienie Kentucky Blue Grass, buszel	1.70
Nasienie murawy Orchard Grass	1.75
Nasienie Alfalfa, buszel	8.00
Nasienie Millet, buszel	1.25
Skóry bydlęce swieże, funt	.13
Kury żywe, funt	.14
Koguty żywe, funt	.10
Indyki żywe, funt	.20
Gęsi żywe, funt	.11
Kaczki żywe, funt	.16
Gołębie żywe, tuzin	1.15
Kury zabite, oprawione ft.	.18
Indyki zabite, oprawione funt	.27
Kaczki dzikie oprawione, sztuka od	$1.25 do $3.00
Bażanty oprawione sztuka od	$1.60
Mąka pszenna:	
Fancy Spring Minn., beczka	4.60
Fancy Winter Patent, beczka	4.25
Mąka żytnia.	3.85
Mąka tatarczana, beczka	2.95
Kawa palona:	
Rio, funt	15
Santos, funt	25
Maracaibo, funt	16
Caracas, funt	.21
Cukier, 100 funtów	$4.80 do 5.05
Ryż funt	7
Ryż japoński.	5
Sól, beczka	1.10
Kiszona kapusta, beczka 40 galonów	8.00
Miód, funt do.	18
Kartofle, buszel.	.70
Bataty (sweet potatoes) beczka	3.25
Cebula, buszel.	65
Kapusta, główki, beczka z Florydy	2.50
Marchew, beczka	2.00
Ogórki, świeże z Kuby, tuzin	2.25
Rzepa, beczka	1.75
Ćwikła, beczka	2.50
Redyski tuzin	.50
Szalotki tuzin	.50
Masło, funt do gatunku od	15 do 30
Jaja, tuzin	15 do 18
Jabłka, beczka	$5.25 do 6.50
Bawełna na targu w New Yorku, 100 funtów	11.45

DO Hr. WITTEGO.

W kasach pusto, rubel myt:
Hrabio Witte, gdzież twój spryt?
Czarnych secin wszędzie tłum,
Hrabio Witte, gdzie twój um?
Gabinecik zrobi fik;
Hrabio Witte, gdzież twój
„Glueck"?